Nr. 60. — **Rocznik XXIII.** **Czwartek, 15 marca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann & Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 14 marca.

Z bieżącéj chwili.

W obydwóch Izbach parlamentu angielskiego toczyły się onegdaj obrady nad adresem do królowéj. Izba lordów przyjęła adres, wedle depesz londyńskich, po dwugodzinnéj debacie. W trakcie dyskusyi oświadczył lord Salisbury, że rząd nie powinien sprawy samorządu irlandzkiego mieszać z innemi kwestyami, lecz przedłożyć ją wyborcom do rozstrzygnięcia, aby mieli sąd jasny. Lord Rosebery, prezes ministerstwa, wyraził podobnie, jak lord Salisbury, uznanie dla Gladstona jako największego przywódzcy stronnictwa liberalnego. Przechodząc do polityki zagranicznéj, podniósł Rosebery, że Francya przyrzekła ustąpić z Chantaboonu, skoro Syam uczyni zadość zobowiązaniom traktatu zawartego z rządem franc. Co się tyczy krajów Matebulów, rząd nie ma nic nowego do zakomunikowania. Załatwieniem téj sprawy zajmuje się obecnie minister dla kolonii. Położenie w Egipcie jest spokojne, kraj cieszy się dobrobytem. Pewne wypadki, które się wydarzyły w czasie upłynionych 14 miesięcy, dały Anglii powód do powątpiewania o trwałości instytucyi, które Anglia tamże ustanowiła. Będą one przez dłuższy czas wymagały baczności Anglii, ale, o ile powiedzieć można, rząd nie potrzebuje żywić żadnych obaw. Mówiąc o polityce wewnętrznéj, oświadczył lord Rosebery, że rząd wniesie niebawem projekt, mający na celu rozszerzenie praw rady hrabstwa londyńskiego. — Co do kwestyi irlandzkiéj, rząd nie ma powodu ustępować jéj z drogi. Bil homerule nie został wspomniany w mowie tronowéj, ponieważ rząd nie zamyśla w obecnéj sesyi przedłożyć go Izbie gmin. Na pytanie, dla czego nie zaapelujemy do kraju, odpowiedział, że apelu takiego nie będzie się obawiał, jeśli przyjdzie czas stósowny. Ale Izbie dziedzicznéj (lordów) nie przyznamy nigdy prawa do rozwiązywania Izby wybieralnéj (gmin). Beaconsfield powiedział w r. 1844, że w Irlandyi istniejące położenie usunięto by w innych krajach przez rewolucyą; w Anglii jednakże rządu zdaniem jest usunięcie tego złego położenia za pomocą odpowiedniéj polityki. Beaconsfield dodał, że w pięćdziesięciu latach możnaby stworzyć Irlandyą zadowoloną. Pięćdziesiąt lat minęło, ale w Irlandyi zadowolenie nie postąpiło naprzód. Od ośmnastu miesięcy panuje tam wprawdzie wielkie zadowolenie, ale nie w skutek budowy kolei żelaznych i innych zarządzeń, tylko z powodu nadziei, że Irlandya otrzyma samorząd w sprawach czysto lokalnych, o ile to da się pogodzić ze zwierzchnictwem parlamentu państwowego. Przyznając słuszność twierdzeniu Salisburego, że zanim samorząd zostanie w życie wprowadzony, Anglia musi być przeświadczoną o sprawiedliwości bilu homerule, sądzi Rosebery, że przeświadczenie Anglii zależy jedynie od zachowania się Irlandyi. Jeźli zatém rząd przekona Anglią o trwałości zdrowych stósunków w Irlandyi, to przez to samo nakłoni ją do przyznania Irlandyi autonomii. Irlandya dopóty nie będzie zadowoloną, dopóki nie otrzyma samorządu. Jest on téż potrzebny, aby irlandzkich braci w Ameryce zadowolić. Wreszcie decentralizacya jest w największym interesie państwa potrzebną; ewentualnie samorząd, chociaż nie w tych rozmiarach, to jednakże w tym stopniu zostanie przyznany Szkocyi i Walii.

Podobne obrady toczyły się w Izbie gmin. Kanclerz skarbu, Harcourt, wspomniał podobnie jak inni mówcy, o pożałowania godnem ustąpieniu Gladstona i następnie oświadczył, że w mowie tronowej wspomniane bile zamierza rząd przeprowadzić, jeźli nie w bieżącym, to w przyszłym roku. Rząd zaapeluje do kraju, skoro przedłoży cały swój plan i skoro kraj będzie w możności ocenić postępowanie obydwóch stronnictw Izby gmin i postępowanie Izby lordów. Dopóki rząd znajdzie poparcie większości Izby gmin, dopóty będzie się starał przeprowadzać swoje projekta. Harcourt sądzi, że Izba gmin w środę ukończy obrady nad adresem, w czwartek rozpocznie dyskusyą nad sprawami finansowemi, która potrwa do poniedziałku po Wielkiejnocy.

* *Ks. prałat dr. Jażdzewski* zamieszcza w dzisiejszéj „Germanii“ następujące sprostowanie: „W nr. 58 „Germanii“ z dnia dzisiejszego w pierwszym arkuszu doniesiono wedle telegramu z „Czasu“ krakowskiego z dnia 10 b. m., jakobym ja po oświadczeniu się Koła polskiego w parlamencie przeciwko udzieleniu kredytu na pancerniki miał nazwać tę uchwałę odpowiedzią na deklaracyą pana ministra oświaty Bossego w sprawie języka polskiego. Zauważam tutaj, iż „Czas“ poinformowano fałszywie, ponieważ taka uchwała wcale w Kole w ogóle nie zapadła a orzeczenia, jakie mi przypisano, nie wypowiedziałem ani w tym, ani w innym związku.“

* *Otrzymujemy* pismo następujące:

„Kuryer Poznański“ w numerze 58 zamieścił list kupca zbożowego z Poznania, w którym tenże uspokaja rolników wschodu, zapewnia ich, że zawarcie traktatu handlowego z Rosyą nie oddziała ujemnie na ich położenie finansowe i stara się obudzić w nich uczucie litości dla biednych uciśnionych kolegów na zachodzie.

Sprawa ta jednak zupełnie inaczéj się nam przedstawia.

Zniżenie cła wchodowego na zboże, pochodzące z Rosyi, oddziała szkodliwie przedewszystkiem na rolnictwo wschodnich prowincyi państwa niemieckiego a będzie dla nich tem zgubniejszem, im wyższemi pozostaną frachty kolejowe na zachód.

Okolice, jak nasza n. p., produkująca więcéj zboża, niż go na miejscu zużyć można, skazaną jest na wieczny wywóz i to oczywiście tam, gdzie zboża rok rocznie więcéj potrzeba, aniżeli produkcya miejscowa może dostarczyć, — zatem do zachodnich Niemiec. — Tam zboże nasze spotyka się z zagranicznem. Im wyższe są frachty zbożowe, tem trudniéj nam rolnikom wschodu z zagranicznem zbożem współzawodniczyć i tem taniéj nam nasze zboże tu na miejscu wypada. Frachtu bowiem wobec konkurencyi zboża zagranicznego nie płaci konsument zachodni, lecz rolnik wschodnich Niemiec.

Tanich wodnych komunikacyi wprost na zachód dotychczas nie mamy, wskazani jesteśmy głównie, szczególniéj w Księstwie, na koleje żelazne i obowiązkiem naszym jest kołatać i domagać się zniżenia frachtów kolejowych na zachód. Tylko one zapobiedz mogą wielkiemu zastojowi handlu, one tylko umożliwią regularny odpływ na zachód naszych produktów rolnych, których nagromadzony zapas nas dławi; zapas ten zwiększy się niewątpliwie wskutek traktatu handlowego z Rosyą.

Jeżeli więc chodzi o słowa litości lub przyobleczenia ich w więcéj namacalne kształty jakiéjś kompensaty za szkodę wyrządzoną, to wynagrodzenie należy się rolnikom wschodu a nie zachodu.

Przecież statystyka uczy nas, w jakich okolicach rólnictwo głównie cierpi. Cena dzierżaw w królewskich domenach na Zachodzie, aż do Saksonii włącznie, rok rocznie się podnosi i to przeciętnym stósunku jak 100 : 112, podczas gdy na Wschodzie obniża się ona jak 100 : 97. Ostatni rok, którego cyfr dokładnych nie mamy, zaznaczy niewątpliwie jeszcze wyraźniéj różnicę na niekorzyść rólnictwa wschodnich Niemiec.

Jeżeli w razie zniżenia frachtów fiskus kolejowy miałby większe zyski, czego autor wspomnianego listu jakby się obawiał, to my tylko z tego cieszyć się powinniśmy, uważając każdą kombinacyą ekonomiczną, która obu stronom interesowanym zarówno dogadza, za bardzo pożądaną.

Miejmy nadzieję, że w danym razie fiskus kolejowy obniży swe frachty nietylko na zboże, lecz na wszelkie pasze, spirytus, bydło, a nareszcie na sztuczne nawozy, które to ostatnie wskutek różnicy frachtu, są tańsze na Zachodzie, niż na Wschodzie.

Zniżenie frachtów kolejowych na zboże otworzyłoby wschodniemu rólnictwu zupełnie nowe horyzonty handlowe z kupcami, a nawet wprost z młynarzami lub co do jęczmienia z browarami Zachodu, a wszelkie, częstokroć bardzo drogie pośrednictwo kupców Poznańskich, okazałoby się jaknajzupełniéj zbyteczne.

Ci ostatni dobrze o tem wiedzą, tego się obawiają i dla tego głównie zniżeniu frachtów kolejowych są przeciwni.

Z ich stanowiska tę rzecz biorąc, dziwić im się nie można. Chodzi tu tylko o to: aby zdając sobie jasno sprawę, wygłaszanym a niczem nieuzasadnionym ogólnikom nie wierzyć, a słów współczucia i litości dla tego biednego, uciśnionego rólnictwa na Zachodzie nie brać nadto do serca.

Wszystkie tym podobne wywody miejscowych panów kupców zbożowych są bezpodstawne, niczego nie dowodzą, a przemawiają li tylko ze stanowiska: „pro domo sua“.

Rólnik z Wschodu.

Zamieszczając z całą gotowością list powyższy, którego uzasadnieniom nie można odmówić także słuszności, pozwalamy sobie tę tylko zrobić uwagę, że w całéj téj sprawie istnieje niezawodnie bardzo naturalne przeciwieństwo interesów, które się wedle absolutnéj słuszności wyrównać nie pozwala dla tego, że téj słuszności nikt nie zna i przewidzieć nie może. Wszelkie proroctwa, z téj, czy z tamtéj strony, są zwodnicze. Nie przypisujemy też jeszcze głębszego znaczenia do *faktu*, że już dziś ceny zbożowe zyskały małą zwyżkę, chociaż traktat dopiero ma szanse zatwierdzenia. Jutro może będzie inaczéj, ale jak będzie, zgadywać można, wiedzieć niepodobna. Przypominamy zawsze, jak nas zawiodły wysokie cła.

Mowa p. radzcy Mottego,

wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 12 b. m. przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty.

Mości Panowie! Przytoczony przez posła ks. Dasbacha na ostatniem posiedzeniu przykład poniewierania uczniów, który doprowadził do prywatnej skargi przeciw koledze Czarlińskiemu, a który dobrze jest znany panu ministrowi z zeszłego roku, powoduje mię dzisiaj do zrobienia kilku uwag. Zaznaczam z góry, że uwagi te będą ogólnikowemi i dla tego mogę uspokoić pana posła Heydebranda; nie przytoczę żadnych poszczególnych przypadków. Uwagi odnoszą się w każdym razie do złego obchodzenia się z polskiemi dziećmi szkólnemi ze strony nauczycieli. Powtarzam, że nie przytoczę pojedyńczych przypadków, jakkolwiek nasze pisma a także referaty prywatne, które doszły rąk naszych, zawierają sporą ich wiązankę. Atoli rozważyłem sobie, że jeżelibym tutaj przedstawił pojedyńcze przypadki, natenczas pan minister nie mógłby udzielić mi dokładnéj odpowiedzi na nie; powiedziałby mi otwarcie, że interesowani powinni zanieść zażalenie, że skargi zostaną zbadane i rząd postara się zapobiedz złemu.

Tak, M. Panowie, odsyłanie na drogę zażalenia jest sprawą osobliwszego rodzaju; skargi pozostają dość długo w odnośnym wydziale i nieraz trzeba czekać całe miesiące na odpowiedź, a mojem skromnem zdaniem, *lepiedz zapobiedz złemu, aniżeli pozwolić, aby się złe działo i dopiero je potém karać.*

Mości Panowie! Chodzi zatém o niedozwolone czynności, jakich się dopuszczają nauczyciele w obec polskich dzieci. Co do kilku wykroczeń przeciw moralności, to pomijam je zupełnie; to jest bowiem rzeczą sądów i prokuratoryi, a sądy i prokuratorye spełnią i spełniły też już swoją powinność. Przypadki, o których tu wspominam, odnoszą się właśnie do nieludzkiego obchodzenia się z uczniami ze strony nauczycieli a mianowicie do lżenia ich słowami z powodu ich narodowości. Mamy jeszcze przykład, poruszony przez ks. Dasbacha, świeżo w pamięci; nie powtarzam zatem tego, co powiedział odnośny nauczyciel do uczniów; tego rodzaju przypadki atoli zdarzają się często i dochodzą do naszéj wiadomości. M. P. zkąd pochodzi to zjawisko, że nauczyciele tak nieprzychylnie występują w obec uczniów? To można sobie łatwo wytłomaczyć. Tych ludzi przysyłają z zewnątrz, z dzielnic, w których nie mają żadnego pojęcia, co to jest ludność polska. Ci ludzie wystawiają sobie, że przybywają do półdzikich mieszkańców i są powołani do tego, aby wśród nich krzewić oświatę niemiecką. Do tego jeszcze dodać należy, że nie mogą porozumiewać się z dziećmi w ich ojczystym języku, ztąd stają się niecierpliwymi i posuwają się wskutek tego do gwałtownych czynności, wreszcie zaliczyć trzeba okoliczność, która co prawda dla mnie jest niezrozumiałą, ale która zachodzi w sferach, gdzie istotnie sądzićby należało, iż zdarzać się nie powinna — jest nią wrodzona nieprzychylność w obec naszéj narodowości.

M.P. niechże będzie jak chce, — o innych stosunkach i osobistościach nie mówię, tylko o nauczycielach szkół elementarnych — to sądzę należy przyjąć jako rzecz pewną, że kiedy taki nauczyciel z góry zaraz jest przejęty niechęcią i nienawiścią do swych dzieci szkolnych i temu uczuciu daje folgę w sposób wzmiankowany, natenczas M. P. *nie jest on godzien dzierżyć swego stanowiska*; powiadam bez ogródki, że *nie jest godzien fungować daléj jako nauczyciel.* Nie pragnę bynajmniéj, jak się niedawno wyraził pan minister, aby zabijano nauczycieli, którzy się dopuścili takich wykroczeń, nie, M. P., nie jesteśmy tak krwiożerczymi. Sądzę atoli, iż bądź co bądź powinno się z nimi postanowić coś innego, nie mogą pozostać na miejscu, gdzie się tak zapomnieli; niechże ich przesiedlą lub usuną z urzędu — to nam obojętne. Prawdopodobnie *znaleźliby oni dla siebie wdzięczne pole działania w pruskiéj Afryce,*

(Wesołość na ławach polskich.)

gdzie mogliby dokonywać bohaterskich dzieł niemieckiej kultury daléj w ten sam sposób, o jakim pisano wiele w ostatnim czasie w gazetach.

Aby wzmiankowanym niedomaganiom zapobiedz, nie pozostaje nic innego, jak to, aby pan minister zechciał na podstawie kilku stwierdzonych faktów wydać *ogólne rozporządzenie*, ogólny reskrypt do nauczycieli, któryby opiewał, iż nauczycielom zakazuje się surowo objawiać jakąśkolwiek antypatią w obec uczniów w niestósowny sposób, jaki tu skreśliłem. Takie ogólne rozporządzenie z pewnością zapobiegłoby wykroczeniom; jeżeli bowiem zagrozi się złożeniem z urzędu albo karą dyscyplinarną, natenczas niejeden z nauczycieli namyśli się dobrze, zanim swoim uczuciom nada tak nieszlachetny wyraz.

M. P. Wywody moje wygłosiłem przedewszystkiem w interesie biednych dzieci szkólnych, które z sińcami i załzawionemi oczami wracają ze szkoły do domu, w interesie ich rodziców, ale także w interesie administracyi szkolnéj, któréj przecież musi chodzić o to, aby jéj rozporządzeń ściśle przestrzegano.

Wreszcie, M. Panowie, mówię to także w interesie nauczycieli samych, mam bowiem bardzo wiarogodne wiadomości, że cierpliwość rodziców sponiewieranych dzieci zaczyna się wreszcie wyczerpywać i wielu z nich już w groźny sposób wyraziło się, że jeżeli władze w to nie wkroczą, natenczas oni sami sobie wymierzą sprawiedliwość. A zatem w interesie nauczyciela leży, aby wreszcie położyć kres zamierzonym wykroczeniom, których nie waham się napiętnować jako takich.

Muszę tu jeszcze powrócić do jednego przypadku, który poruszyłem już w zeszłym roku tutaj, jeźli się nie mylę 10 marca. Odnosi on się do dzieci z niemieckiemi nazwiskami, które panowie nauczyciele albo panowie inspektorowie uważają za dzieci niemieckie i wbrew woli rodziców przekazują do niemieckiego oddziału religii. Już w zeszłym roku pozwoliłem sobie przytoczyć miejsca z naszych ustaw, mianowicie z powszechnego prawa krajowego, z których pokazuje się, że taka procedura nie tylko nie jest właściwą, ale nadto wprost przeciwną przepisom prawnym. Wypisałem sobie dziś jeszcze jeden paragraf z prawa krajowego, który opiewa — jest to paragraf 78, część II, tytuł 2:

„Dopóki rodzice zgadzają się na naukę religii udzielać się mającą ich dzieciom, dopóty *nikt trzeci* nie ma prawa im się w tem sprzeciwiać.“

M. P. i w tym względzie, sądzę, nie chodziłoby administracyi szkólnéj o pojedyncze skargi, lecz byłoby to na czasie, aby i tutaj wydać *ogólne rozporządzenie*, iż dzieci z niemieckiemi nazwiskami, których rodzice należą do narodowości polskiéj, powinny być przydzielone na żądanie rodziców do polskiego a nie do niemieckiego oddziału w nauce religii.

Dla tego pozwalam sobie przedłożyć panu ministrowi prośbę, a zarazem pytanie, czy zechce w obydwóch przytoczonych przezemnie razach zapobiedz złemu za pomocą wydania ogólnego rozporządzenia do nauczycieli. (Oklaski na ławach polskich.)

Mowa posła prof. Schroedera,

wygłoszona w sejmie pruskiem w dniu 12 b. m. przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty.

M. P. Mówca poprzedni, p. poseł Szmula, spełnił już pod wielu względami zadanie, które właściwie do mnie należało, t. j. zadanie odparcia zarzutów uczynionych nam przez p. posła Gerlicha. Lecz mimo to niepodobna mi na tem poprzestać i dlatego jestem zniewolony poddać gruntowniejszemu rozbiorowi wywody p. ministra, będące odpowiedzią na mowę mego kolegi frakcyjnego p. Mottego.

Nasamprzód utrzymuje p. minister, że nauczyciele są lepsi, niż ich nasza charakterystyka przedstawia. M. P. my przedstawiamy nauczycieli tak, jak wynika z wyroków sądowych. Nie są to więc p. ministrze, gołosłowne twierdzenia z naszéj strony, lecz niewątpliwe fakta i dlatego mniemałbym, że pan minister niepotrzebnie broni tak bardzo tych panów.

Jesteśmy tego zdania, że przedewszystkiem jest rzeczą konieczną, aby z wysokości zarządu centralnego wymierzano sprawiedliwość na wszystkie strony. Lecz jeśli na nasze gruntownie uzasadnione zażalenia otrzymujemy takie odpowiedzi, naonczas zapytać się musimy: czy istnieje jeszcze sprawiedliwość dla nas w wyższych instancyach? Jak się zdaje — sądzą tam, że nie mamy prawa do bytu.

Pan minister powiedział daléj, że każda rzecz bywa z polskiéj strony tak przedstawiana, jakoby wszystko to działo się z nienawiści narodowéj do dzieci polskich, lecz oto znowu są fakta, na które się powołujemy my i p. kolega Motty, a nie czcze twierdzenia. Podobne zajścia wyświetlone téż zostały dostatecznie na posiedzeniach téj Izby przez wielu posłów, niemniéj i przez p. posła Szmulę. Mimochodem chciałbym jeszcze tylko i to przytoczyć: jeżeli panowie nauczyciele, o których mowa, dają się swemu szowinizmowi germanizacyjnemu unieść tak daleko, że, gdy dzieci wracając z polskiéj nauki religii do szkoły przynoszą swój polski katechizm, porywa ich na widok tych książek — nie powiem wściekłość, bo to byłoby może wyrażenie nieparlamentarne — oburzenie, które ich nie powstrzymuje od rzucania tych polskich katechizmów pod ławę, to pytam się: czy to pogardy godne zachowanie się można znosić obojętnie? Co więcéj, jest to dla tych panów rzeczą niesłychaną, obrazą, jeżeli te katechizmy owinięte są nadto w gazety polskie. M. P., proszę was, abyście sobie z tego zdali poważnie i sumiennie sprawę. Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy się powodować mieli szowinizmem narodowym, stoimy na podstawie faktów i przeto zapytuję się Panów: czy podobne postępowanie jest usprawiedliwione? Czy to nie musi ranić najboleśniéj naszych polskich dzieci, naszych polskich rodziców, całych gmin i całéj ludności, gdy się w ten sposób postępuje z nami, gdy, co lud polski boli najbardziéj, tak się obchodzi z książką religijną? A jak nauczycieli polskich, względnie miejscowych, prześladują powiatowi inspektorzy szkólni, o tem tylko to wspomnę, że ci inspektorzy zakazują im rozmawiać w swym domu, w swéj rodzinie, z swemi

dziećmi po polsku. M. P., czy to nie jest oburzające? I takich ludzi bierze się jeszcze w obronę! Ci powiatowi inspektorzy szkólni społem z równie myślącymi nauczycielami mają już tyle opieki, że większa miara opieki byłaby złem, gdyż utwierdziliby się jeszcze bardziéj w swym szowinizmie i niesprawiedliwości.

P. minister twierdził daléj: że, jeśli tak mało kandydatów zgłasza się z ludności polskiéj do stanu nauczycielskiego, to sprawiła to prasa polska. Prasa polska jest zawsze kozłem ofiarnym w takich okolicznościach. Nie możemy przecie być także odpowiedzialni za każde słowo, które gazeta polska napisze, lecz o ile z tą sprawą jestem obeznany, muszę mimo to odeprzeć te twierdzenia — niech pan minister mi tego za złe nie weźmie — odpieram je stanowczo. Bo skądże to pochodzi, że ta polska młodzież z ludu nie chce się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu? Oto bo zanadto bywa prześladowana. M. P. słyszeliście już na sobotniem posiedzeniu od p. posła Mooren, jak bardzo katolicy niemieccy jako nauczyciele bywają prześladowani; a w daleko wyższym stopniu jeszcze bywają prześladowani Polacy, gdy się poświęcą zawodowi nauczycielskiemu; w tem jedynie tkwi przyczyna. Prócz tego kolega mój ks. dr. Neubauer wskazał na to, że niedawno przy egzaminie preparandów, który bliżéj oznaczył, odprawiono młodzież polską; wolano ją wziąć z Berlina; czy i temu jest winna prasa polska?

Jeśli od stołu ministeryalnego oświadczają, że rząd nie może ścierpieć, gdy dziecko, znające według jego zapatrywania doskonale język niemiecki ma brać udział w polskiéj nauce religii, to zdaniem mojem takie oświadczenie jest niedozwolone.

M. P. my przyznajemy moc rozstrzygającą przedewszystkiem prawu. Odnośne prawo przytoczył kolega mój p. Motty i według tego prawa rozstrzyga tylko ojciec, względnie rodzice, jakiéj i w jaki sposób ma się udzielać nauki religii. Sądzę, że nie będziemy się stawiali po nad prawo.

Tymczasem p. kolega dr. Gerlich na wszystkie wywody p. ministra zawołał z pełnéj piersi: landgrafie bądź surowy! Ze p. kolega Gerlich tak sądzi, że p. kolega taki okrzyk wydaje, to mi jest rzeczą bardzo jasną. Jest u nas partya, która sobie mówi: niech się dzieje, co chce, ale przedewszystkiem nie można ludności polskiéj zrobić żadnego ustępstwa, choćby ono według prawa Boskiego i ludzkiego było jak najbardziéj usprawiedliwione, i choćby wskutek wykluczenia języka polskiego ze szkoły zginęło jedno lub dwa całe pokolenia, choćby ludność polska zniszczała materyalnie i moralnie, my musimy ją zgermanizować! M. Panowie, są to próżne złudzenia i za wielka naiwność polityczna! Znajomość historyi i własne doświadczenie powinny panów przywieść do innego zdania, ale niestety pod tym względem wzmógł się już u nas tak bardzo szowinizm, że w tém zaślepieniu nie znajdują uznania najzdrowsze i najelementarniejsze zasady sprawiedliwości.

Przezacny pan kolega, dr. Gerlich, postawił prócz tego twierdzenia, na których mu nigdy, jak to wiemy z dawniejszych posiedzeń, nie zbywało. Ale, M. Panowie, twierdzenia nie są dowodami! Dwa te przypadki, które przytacza, nie mają znaczenia. Mój Boże, gdzież nie ma wyjątków? Nie, do podobnych sposobów może się tylko ten uciekać, który à tout prix chce przéprowadzić swą wolę, który nie troszczy się o uznane zasady, o sprawiedliwość.

Stoimy i staliśmy zdawna na tém stanowisku, żeśmy mówili: chcemy, aby dzieci nasze nauczyły się po niemiecku. Proszę p. kolegę, żeby sobie odczytał odnośne moje wywody z 1888 r., gdzie rozszerzyłem się o tem bardzo obszernie. Tam znajdziesz pan potwierdzenie moich słów: obstajemy przy tem, aby dzieci nasze uczyły się po niemiecku, lecz uważamy, że nauka języka niemieckiego, jaka się odbywa obecnie, nie ma żadnéj wartości. Podstawą i fundamentem przyswojenia sobie innego języka jest zawsze język ojczysty i zważ pan, że mowa ojczysta jest zarazem matką mówiącą. Jeżeli p. poseł dr. Gerlich nie przyznaje tego ze swego stanowiska, odesłać go tylko mogę do zdania autora wspomnianego w niedawnych moich wywodach, który powiada wprost: używanie w szkole elementarnéj innego języka, jak ojczystego, do wykładu jest policzkowaniem zasad pedagogiki i rozsądku.

Wywodził jeszcze następnie p. dr. Gerlich, że przedewszystkiem duchowieństwo jest winne, iż dzieci pol. nie chcą się uczyć po niemiecku. Duchownym, jako duszpasterzom chodzi w pierwszym rzędzie o to, aby dziecko z takiem wykształceniem przystępowało do nauki religii, iżby z téj nauki odnieść mogło odpowiednie korzyści. Kto zaś twierdzi, że bez użycia mowy ojczystéj nauka religii w obcym języku, wpajana w polskie dzieci, ma wpływ na serce ich, z tym, wedle mego zdania, nie podobna się spierać! Jedynie mowa ojczysta zdolna działać na młody umysł, a kto opiera się tym słusznym żądaniom polskiéj ludności i duchowieństwa, ten, sądzę, zabiera dziecku polskiemu najwyższe dobro! Gdyż do czego ma nauka religii doprowadzić? Dziecko ma nie tylko poznać wszystkie prawdy, ale prawdy te mają wsiąknąć do głębi serca jego, aby z nich czerpać pociechę i otuchę, prawdy te mają zapłodniać jego doczesną działalność, mają ułatwiać mu mozoły i utrapienie życia doczesnego i zapewnić życie wieczne. Jaką jest to niesłychaną surowością, jakim gwałtem, jeśli dzieciom polskim odmawia tego dobrodziejstwa!

Opuszczam tę dziedzinę, aby przejść do innéj, gdzie z przyjemnością stwierdzić mogę, że się zgadzam z p. dr. Gerlichem. Co jest godnem uznania, tego nigdy nie odpieramy. Pan dr. Gerlich podniósł, że Prusy Zachodnie znajdują się w takiem położeniu ekonomicznem, iż niepodobnem się wydaje uczynienie zadość ministeryalnemu rozporządzeniu, tyczącemu się podwyższenia pensyi nauczycieli. Rząd popełnia oprócz tego jeszcze jeden krok, który jest bardzo fatalnym dla tych poszczególnych biednych gmin: Rząd wielu biednym gminom w Prusach Zachodnich odejmuje dotychczas udzielaną subwencyą szkólną. Zdaje się mi, że rząd wychodzi z tego stanowiska: realne podatki zostały opuszczone, ich zatem miejsce mają zająć większe ciężary szkólne. Tak, M. P., dostajemy się z deszczu pod rynnę. Podatki realne opuszczono wszakże dla tego, ponieważ sobie powiedziano — a tyczy się to szczególniej podatków gruntowych — że podatki te są w obecnych stósunkach niestósowne i nie uprawnione, muszą zatem być usunięte. Jeśli atoli tak się ma rzecz, toć przecież na miejsce tych podatków nie można ustanawiać znowu innych, mianowicie wyższych ciężarów szkolnych.

M. P. Niektóre gminy ponoszą już nadmiar ciężarów szkólnych, nie należy zatem nakładać na nie nowych, gdyż może zachwiać to ich egzystencyą ekonomiczną. Proszę więc, aby rząd w tym względzie powstrzymał się i gminom nie odbierał dotychczas pobieranych subwencyi.

Kolega p. Szmula poruszył jeszcze jeden punkt z dziedziny szkólnéj, który jest powodem największych skarg naszych biednych wiosek. Jest to rygorystyczne karanie za zaniedbanie nauki. A czemu dziecko częstokroć pozostaje w domu? Ponieważ przy mrozie nieraz 20 stopni nie ma ciepłego ubrania; ponieważ słota dnia poprzedniego przemoczyła jego odzież, a innéj nie ma; ponieważ musi pozostać przy choréj matce lubbabce, albo wreszcie dla tego dziecko do szkoły nie idzie, ponieważ rodzice zmuszeni iść za zarobkiem oddają młodcze dzieci w opiekę starszemu rodzeństwu, aby strzegły, żeby dzieci nie wniecіły ognia, który ubogą chatę mógłby w perzynę zamienić. Oprócz tego jeszcze jest inna przyczyna, dla któréj dzieci często do szkoły nie idą. W lecie nasi mniejsi gospodarze są w najtrudniejszem położeniu co do pasterzy bydła. Odpowie mi kto na to, że przecież są dozwolone szkoły dla pastuszków. Toć prawda, ale moi panowie inspektorzy powiatowi miejscami tak tę rzecz kręcą, że z tych szkół pozwolą korzystać tylko tym gminom, które się ich sympatyą cieszą.

M. P. Jeżeli się te kary — a jak one są wysokie, to wam tu p. Szmula wykazał — rygorystycznie ściąga, to godzi się powiedzieć, że jest największy czas, aby w tym względzie zaprowadzić reformę, gdyż biednym rodzicom wystarcza grosz w domu ledwo na zakupienie najniezbędniejszych artykułów żywności. Zkądże więc ma się zapłacić te kary szkólne? Zachodzą także takie przypadki, że za kary szkólne fantuje się nawet przyodziewek ubogich ludzi i to niezbędny.

Mówi się zwykle, że ci ludzie mogą przecież interweniować. Miły Boże, ubogi człowiek o tem wyobrażenia nie ma, a inspektor powiatowy oddala go, powiadając: wasze zażalenie jest nieuzasadnione — i na tem koniec.

Na tem kończę, wynurzając zarazem życzenie, aby od stołu ministeryalnego nie zapatrywano się na te kary szkólne tak jednostronnie i aby nam znowu nie odpowiadano, że ci ludzie sami sobie winni. Nie, M. P., nie ci ludzie, lecz administracya szkólna jest tutaj winną. My żądamy jedynie tego, co nam się z prawa Bożego i ludzkiego należy, to téż tuszę sobie, że na przyszłość nie będzie się broniło rzeczy i osób, na obronę nie zasługujących. (Brawo! na ławach polskich.)

Kwestya kobieca.

(Ciąg dalszy.)

Wykształcenie każdego człowieka polega głównie na dostatecznéj znajomości obowiązków swego stanu i na zdolności wypełniania ich. Z tego powodu należy dziewczęta przygotować do kobiecego zakresu działania. Nie uwzględniając na tem miejscu wyrwanéj z domowych obowiązków żony robotnika i zaniedbanéj pod względem gospodarstwa domowego niezamężnéj robotnicy, przechodzi autor do drugiéj, złączonéj z tem piekącéj kwestyi żywotnéj: czy nie należy dzisiaj kobiecie *otworzyć różnych rodzajów zawodów*, które dotychczas dostępne były jedynie mężczyznom. Socyalna demokracya żąda zasadniczo, aby kobiecie nie odmawiano w życiu publicznem prawa do żadnéj pracy i do żadnego obowiązku męzkiego. Nie fałszywe zasady, lecz socyalna bieda prze największą część do żądania rozszerzenia zakresu pracy kobiety, Ponieważ tedy absolutne równouprawnienie kobiety, jakiego żąda rewolucya, sprzeciwia się naturze i objawieniu, a częściowe równouprawnienie, które autor nasamprzód tylko w dziedzinie wyższych studyów uwzględnia, tworzy most do rewolucyjnego, pierwszego żądania i dla tego także winno być odrzucone, przeto należy tylko uznać, że cały nasz rozwój socyalny przybrał formę chorobliwą. „Zasadniczo rozwiązać można kwestyą kobiecą tylko za pomocą reformy wychowania w duchu wzmocnienia familijnego charakteru społeczeństwa.“ Pomijając tę główną rzecz uznaje nasz autor jako uprawniony moment w ruchu kobiecym rozprzestrzenienie zakresu ich działania, o ile to da się pogodzić z ich *właściwym* zakresem działania. Od nauczania i wychowywania nie należy kobiety wykluczać nigdy, widoczna predylekcya studyujących kobiet chwili obecnéj do medycyny zdaje się odpowiadać kobiecéj właściwości, natomiast jest przyjmowanie kobiet do służby pocztowéj i telegraficznéj zdaniem autora niestósowne; trudności nasuwa kwestya zapłaty przy przyjmowaniu publicznych robót ze strony kobiety; czy mianowicie ma ona za tę samą robotę otrzymywać także tę samą zapłatę, co mężczyzna? Tam, gdzie chodzi tylko o tańsze myto, zachodzi rzeczywisty ucisk kobiety, który domaga się stanowczo zaradzenia złemu. — W końcu tego rozdziału traktuje autor najbliższy cel kobiecego wychowania: wychowanie uzdolniające do kierowania domem i moralne wychowanie, mające na celu przyswojenie naturalnych cnót: porządku, oszczędności, czystości i specyficznie moralnych cnót: obyczajności, skromności, pokory, pobożności, wedle wskazówek Fénélona. „Co o tem napisał Wawrzyniec Stein (w dziele: „Kobieta w dziedzinie ekonomii politycznéj“) w sposób tak mistrzowski, jest, ściśle rzecz biorąc, tylko oryginalnem rozprowadzeniem i uzupełnieniem napomknień Fénélona.“ Gdzie zatem lekceważy się naturę, główną różnicę płciową pomiędzy mężczyzną a kobietą, tam wychowują się dzieci nie w owych cnotach, lecz na wykolejonych ludzi.

Uwzględniwszy w ten sposób świadectwo natury poddaje autor próbie rezultaty tego badania w części drugiéj, gdzie ta teorya objaśniona jest przez praktykę *historyi*.

„Co mówi historya o stanowisku kobiety?“ Pytanie to rozbiera autor bardzo dokładnie (str. 93 do 257). Po krótkiéj odprawie danéj „historykowi“ Beblowi i teoryi o „podobnym do zwierzęcego stanie“ pierwszych ludzi przedstawia autor kobietę przed i po za chrześciaństwem u ludów cywilizowanych i żyjących w stanie przyrody i u przed- i poza chrześciańskich wyznawców monoteizmu; ich stanowisko u tych ludów charakteryzują te dwa słowa: ucisk i czołobitność. Stanowisko kobiety w chrześciaństwie traktowane jest naturalnie w 3 rozdz.: Kobieta w chrześciańskiéj *starożytności*, w chrześciańskiem *średniowieczu* i kobieta w *czasach nowoczesnych*, i to w trzech dotychczasowych epokach antychrześciańskiego ruchu: włoskiego *odrodzenia*, niemieckiéj *reformacyi* i francuzkiéj *rewolucyi*. W téj najważniejszéj i najbardziéj zajmującéj części dzieła należy przedewszystkiem zapisać z uznaniem oględne traktowanie téj często tak drażliwéj materyi. — Wielki interes budzi w nas przedewszystkiem odpowiedź na pytanie: Co się działo w wiekach średnich z owemi osamotnionemi kobietami sfer niższych, które ani w klasztorze nie szukały ani nie znajdowały przyjęcia, ani też nie mogły lub nie chciały wyjść za mąż?

(Dokończenie nastąpi.)

Z polityki bankowéj.

W końcu ubiegłego stycznia związkowa Rada szwajcarska ustanowiła większością czterech przeciw trzem głosom, urządzenie banku państwowego, który posiadałby wyłączny monopol wypuszczania banknotów stawiając tym sposobem krok naprzód w kwestyi skoncentrowania życia 22 republik kantonalnych, które dotąd jeszcze wielu swych odrębności autonomicznych pozbyć się nie chcą.

Prawo, przynoszące związkowemu rządowi wyłączny przywiléj wypuszczenia banknotów, postanowionem było przez głosowanie powszechne w październiku 1891 r., ale nie było wiadomem, czy wykonanie tegoż należeć miało do banku rządowego, czy też miała to być instytucya akcyjna, która postawi sobie za zadanie regulowanie pieniężnege obiegu w kraju i ułatwienie wypłat. Jakąkolwiek formę przyjęłaby instytucya, $^2/_3$ czystego dochodu po odtrąceniu procentów, czy dywidendy, oraz części funduszu na kapitał rezerwowy, przypaść miało na dochód kantorów, które zaciekle walczą przeciw wszelkiéj próbie uszczuplenia praw swoich. Przed końcem 1893 r. bowiem każde towarzystwo z kapitałem 500,000 fr., które założyło bank, korzystać mogło z przywileju wypuszczania not, o ile wymagane przez rząd związkowy warunki były spełnione i liczba takich banków wzrosła do 35-ciu z kapitałem 153 milionów fr.

Szwajcarya ostatnia prawie z państw europejskich wstępuje na drogę zcentralizowania operacyi bankowych, wybierając przytem system banku rządowego. Istotnie kwestya centralizacyi, czy decentralizacyi banków istnieje już tylko w teoryi, w praktyce zaś wszędzie rozstrzygnięto ją na korzyść pierwszego systematu. Odpowiedzialność jednéj instytucyi daje gwarancyę przeciw nadmiernemu obiegowi not papierowych, zabezpiecza wymianę ich na metal, ułatwia nadzór, czy postawione przez rząd warunki ich obiegu są dochowane, wreszcie zapobiega fałszerstwu. Za decentralizacyą przemawia wprawdzie okoliczność, że bank, skupiający w sobie całość operacyi pieniężnych, dzięki rządowemu monopolowi zależnym jest więcéj od wymagań fiskalnych owego rządu, aniżeli banki prywatne. Przecież z historyczną niemal koniecznością dokonała się wszędzie centralizacya, która jak okazał choćby przykład banku francuzkiego w 1870 r. dla ogólnych finansów państwa, niezmiernie jest korzystną. Jak bank francuzki wziął na siebie kłopot spłaty pięciomiliardowéj kontrybucyi, jak znów bank angielski w kryzysach w 1847, 1857 i 1866 r. korzystał ze ścisłéj zależności interesów własnych i rządowych, aby ratować położenie zniesieniem czasowem aktu Peela i z większoną emisyą banknotów, tak znów bank austryacko-węgierski dzielił wszelkie wstrząśnienia polityki rządowéj, które obniżały wartość jego not narówni z papierowemi pieniędzmi skarbu. Ostatnio jednak kurs obu rodzajów pieniędzy papierowych, które obiegały zgodnie w Austryi ku stałemu zdziwieniu ekonomistów, ustalił się dzięki właśnie owemu sojuszowi rządu z instytucyą finansową.

Nie tak jednogłośnie, jak korzyści koncentracyi, przyznaną jest przewaga teoryi banków rządowych. Państwo dzisiejsze dąży wprawdzie w każdym kraju do ujęcia w swoje ręce monetarnych stósunków, ale chętnie uchyla się od bezpośredniéj w tym razie odpowiedzialności, poprzestając na koncesyi dla instytucyi bankowych i umowie polegającéj na wzajemnych ustępstwach i dogodnościach, tak, że w razie wojny i zachwiania interesów państwowych, bank może wyratować je z biedy, gdy znów bank znalazłby się w trudnem położeniu nie pociąga za sobą państwa, od którego wszelkie ulgi otrzymać może.

W Anglii prawo wydawania not od 1844 r. przysługuje wyłącznie bankowi londyńskiemu, takiż sam przywiléj posiada bank francuzki; bank państwowy niemiecki w Berlinie zarządza wszystkiemi bankami na prowincyach i miastach. Istniejący od 1878 r. austryacko-węgierski bank w Wiedniu od razu otrzymał przywilej wyłącznego wydawania not, takiż przywilej przysługuje bankowi państwa w Petersburgu. Na drodze do centralizacyi są również banki w Stanach Zjednoczonych A. P. Od 1864 r. każdy nowo powstający bank obowiązany jest złożyć trzecią część swego kapitału zakładowego (najmniéj 40,000 dol.), w papierach pożyczki państwowéj u kontrolera bankowego. Urzędnik ten wydaje im za to noty do 90 prc. nominalnéj wartości złożonego kapitału tak, że przy 3 mil. dol. wynosi już tylko 60 prc. kapitału. System ten umożliwia kontrolę nad obiegiem not, ich ilością i wszystkim nadaje jednakowy stępel. Skup not dokonywa się również w

---

(20)

BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 49.)

Ale tutaj jéj próżność buntowała się. To trudnem było do uwierzenia, sam tylko Gerard nie był wylany dla niéj. A potem jego melomania wzmagała się coraz więcéj. Widziała go zawsze pochylonego nad pisaniem. Biedny chłopiec! — i uśmiech politowania ukazał się na ustach młodéj kobiety — nie powie mu tego, ale w istocie nie było wcale ładne to, co on komponował. Nie można tam było rozróżnić ani jednéj melodyi. A ciotka Jolanta go jeszcze zachęcała! To prawda, że i ona miewała dziwne upodobania! Nie lubiła włoskiéj opery! Jak gdyby można zrobić coś lepszego, niż „Don Pasquale“ albo „Crispino e la Comare“!

Przez cały czas wielkiego postu obiady, przyjęcia wieczorne następowały po sobie u państwa Valrégisów, ale salonów nie otworzono jeszcze urzędowo. Zgodnie z Odetą markiza zadecydowała, że w połowie maja odbędzie się wielki bal.

Jako dobre strategistki, teściowa i synowa podzieliły role: pani Valrégis miała rozesłać zaproszenia i zająć się kwestyą bufetu, kolacyą i orkiestrą. Odeta miała się całkiem poświęcić przygotowaniom do kotyliona, którego miała prowadzić z wicehrabią Kardrec, młodym dyplomatą, który zwątpiwszy o awansie w tych czasach republikańskich, żywił ambicyą innego rodzaju: aby stanowić powagę we wszystkich kwestyach dobrego tonu i elegancyi.

Kobiety radziły go się w najróżniejszych kwestyach, o urządzenie salonu, zorganizowanie wenty na cel dobroczynny, o wszystko, nie wyłączając nawet toalety, zastosowanéj do okoliczności. Nazwano go „profesorem szyku“. Wprowadzał każdego na właściwą drogę i nie wahał się w danym razie służyć swoją osobą. Tak też przyjął on na siebie udzielenie pomocy Odecie, jakkolwiek w ogóle uważał funkcye dyrygującego kotylionem za niegodne siebie. Tutaj jednakże należało zrobić wyjątek. Odeta była wschodzącą gwiazdą, która jednakże mogła stać się gwiazdą pierwszorzędną.

Jednym rzutem oka p. Kerdree, mistrz w tego rodzaju sprawach, osądził, że Odeta miała przyszłość i że on będzie miał zasługę objawienia jéj światu. Obecnie misya, którą mu powierzyła, była przedmiotem codziennych ich konferencyi. Chodziło o wynalezienie czegoś nowego, niebywałego. Nie zanadto było dwóch inteligencyi na to, aby osięgnąć ten rezultat.

Zbyteczna dodawać, że Gerard trzymał się zdala od wszystkiego. Obowiązek towarzyszenia żonie z salonu do salonu nie nauczył go lubić świata, ale cieszył się na projektowaną zabawę, widząc, do jakiego stopnia matka była uszczęśliwioną, jak odmłodniała od czasu, kiedy odzyskała zajęcie dawnych czasów. Zdawało się, iż była w swoim żywiole wśród tych przygotowań, spisując listę gości, wydając rozkazy z pewnością siebie, któréj nie zachwiało długoletnie odosobnienie. Uległość syna zgotowała jéj miłą starość.

Wielki dzień nadszedł nareszcie; niebo okazało się przychylne. Pomimo wyjątkowego upału, żadna zapowiedź deszczu nie budziła obawy o iluminacyą ogrodu. Wszystkie inne pomyślne okoliczności zbiegały się! Nie było tego dnia żadnéj innéj zabawy, którąby pozwoliła lękać się niepokojącego współzawodnictwa. Paryż stawi się na wezwanie.

Markiza słusznie mogła być dumną, stwierdzając ten rezultat, i podczas gdy słuchała wymienianych donośnie najpiękniejszych nazwisk w herbarzu Francyi, kiedy przyjmowała każdego z niezrównaną godnością, serce jéj przepełniała radość niesłychana, jakiéj doznawać musi wygnaniec, gdy powraca do ogniska domowego, do grona rodziny. Po piętnastu latach zaparcia się siebie i upokorzeń, markiza zajmowała znowu swoje dawne miejsce.

Zresztą nie było cienia żadnego na obrazie. W tych salonach przepysznie ozdobionych, błyszczących mnóstwem świateł, wśród woni kwiatów, odgłosu orkiestry, snuł się tłum wybranych świetny i ożywiony. Mężczyźni, ulegając po większéj części modzie świeżo zaprowadzonéj, ubrani byli we fraki kolorowe a przeważająca barwa czerwona odbijała ładnie na tle połysku brylantów i wiosennych barw toalet. W sali balowéj tańczono ochoczo, w ogrodzie zaś mieszały się śmiechy z odgłosem muzyki cygańskiéj. Wesołość była w powietrzu, udzielała się wszystkim. Tryumf był bez wątpienia a nazajutrz kroniki światowe będą miały sposobność opisania pięknie widoku czarodziejskiego, cudów tysiąca i jednéj nocy na téj zabawie sensacyjnéj.

Gerard sumiennie spełnił swój obowiązek, bawiąc damy brzydkie a mające znaczenie, przedstawiając danserów pannom, którym groziło siedzenie podczas tańca. Musiał oprzeć się pokusie zajmowania się Jolantą, która zresztą delikatnie się temu oparła.

— To nie jest chwila oddawania się rodzinie, rzekła śmiejąc się; późniéj, może pod koniec wieczoru zatańczymy ze sobą walca raz w około sali.

Oddaliła się, zwracając na siebie oczy wszystkich urokiem piękności, która dnia tego miała charakter bardziéj wyzywający, niż zwykle. Rzec było można, że jakaś szczęśliwa tajemnica rozpromieniała całą jéj osobę.

— Dla czego ona ma radości, o których ja nic nie wiem? pytał się Gerard siebie, ścigając ją wzrokiem.

Niezadowolony odwrócił się, zapominając roli pana domu, kiedy jedna z pań, odłączając się od grupy, obudziła jego uwagę uderzeniem wachlarza. Była to Joanna Langeac.

— Wcale niegrzecznie, kuzynku, nie chciałeś mię widzieć, kiedy ci dawałam rozpaczliwe znaki, aby się uwolnić od pana Lasseval. Ten człowiek to moja zmora, nudzi mię opowiadaniem historyi swych małżeństw chybionych i prosi, abym mu znalazła, co mu potrzeba. Napróżno mówię mu, że zajmuję się tylko ludźmi możliwymi do rozporządzenia, nie zdaje się mię rozumieć... I ty także zdawałeś się nie rozumieć mię w téj chwili. Za karę zaprowadzisz mię do cyganów.

Wsunęła rękę pod ramię Gerarda i pociągając go do ogrodu, szczebiotała ciągle:

— Co za sukces, mój kochany! Co za powodzenie! Możesz spokojnie zdać wszystko na matkę! Ona umie prowadzić raczy, bo ty i Odeta nie macie w tem żadnéj zasługi. Nie przecz nie, nie uwierzę ani słowa. Ale Odeta jest bardzo ładna; a jéj toaleta!... jak złudzenie, w stylu żurnala mód. Gdzież ona znalazła ten odcień różowy? Jest idealny! Trzeba też dodać, że ma dwadzieścia lat! To ze wszystkiego najlepsze — młodość! (C. d. n.)

taki sposób, że ostatecznie wszystkie zpromadzają się w banku „New-Yorskim“. W Europie system podobny istniał dotąd w Szwajcaryi, gdzie każdy bank mógł wydawać noty pod warunkiem złożenia gotówki do 40 prc. net obiegających, dla pozostałych zaś dostarczyć pokrycia przez papiery wartościowe lub gwarancyą kantonalnych. Rozporządzenie z 24 stycznia zbliża już Szwajcaryą do systemu państw europejskich.

Przypuszczać można, choć nie jest to dotąd wiadomem, że państwowy bank szwajcarski nie będzie bankiem rządowym w tem znaczeniu, aby tylko statut i zarząd otrzymywał z góry jak się to dzieje w Niemczech. Państwowy bank w Berlinie oparty jest na wkładach akcyonaryuszów, którzy zysk między siebie dzielą, nie jest więc rządowym, tylko uznaną osobą prawną pod opieką państwa. Bank państwowy, którego dochody i straty idą na rzecz państwa, istnieje dotąd jedynie w Rosyi. Przecież zastrzeżenie, że kantony do $^2/_3$ dochodu dopuszczone zostaną, możliwem będzie tylko przy systemie banku wyłącznie rządowego, przed czem znaczny odłam szwajcarskiego ludu bynajmniej się nie wzdryga. Radykalna partya od lat już kilku stale dąży do uchylenia odrębności kantonalnych i najspokojniejszego ukształtowania państwa. Dopiero jednolite prawodawstwo dla całego związku umożliwiłoby wprowadzenie reform społecznych, którym opierają się dziś mniej postępowe kantony. W ostatnich czasach za bankiem rządowym oświadczały się również związki chłopskie, mając nadzieję, że zreformowany bank udzielać im będzie taniego kredytu. Jak się zdaje téj ostatniéj operacyi bank nie ma na widoku, ograniczając się wyłącznie do pieniężnego obiegu. Przecież owa skłonność partyi robotniczych i ludowych do uczynienia rządu bezpośrednim rzecznikiem swym i wykonawcą postanowień ludu, wskazuje jak bardzo dała im się już we znaki gospodarka klas uprzywilejowanych, których przedstawiciele są jednocześnie warstwą nadającą ton w kantonach, a przytem ile mają zaufania do władz rządowych, które, jak w Szwajcaryi, funkcyonują z wyboru. Dowodem owego zaufania było ustanowienie rządowych monopolów na alkohol przed laty sześciu; monopolu na wyrób zapałek w r. 1892, oraz omawianego przez nas monopolu bankowego. Powstawały też niejednokrotnie projekta upaństwowienia kolei żelaznych (przed $2^1/_2$ laty) oraz oddania w ręce rządu handlu zbożem.

Sprawoździanie Patronatu z czynności Kółek rolniczych

za rok 1893.

(Dokończenie).

Wiadomo, że trzy czynniki nadają obrót gospodarstwu: ziemia, praca i kapitał. Mówiliśmy o dwóch pierwszych, teraz przychodzi kolej na trzeci. Nie można dzisiaj gospodarować bez kapitału, którego, jeśli gospodarz nie posiada, musi się ratować kredytem, a ten bywa często nieprzystępnym lub zgubnym dla gospodarza wysokością procentów. Ażeby mieć kredyt tańszy, poradziły sobie niektóre Kółka zakładaniem Spółek pożyczkowych, których obecnie jest 8. Pierwsza Spółka powstała przed 20 laty w Kórniku. Znacznie późniéj pozakładano Spółki w Zaniemyślu, Witkowie, Brodowie, Kamieńcu, Chełmcach, Przemencie, a w r. b. w Łojewie. Spółki te są prawidłowo prowadzone, należą do Związku Spółek i jako takie są pod nadzorem Patronatu. Byłoby pożądanem, a dla członków pożytecznem, gdyby wszędzie, gdzie są ludzie sumienni i zdolni do prowadzenia książek, Spółki zakładano.

Zabezpieczenie od ognia i gradu w wielu Kółkach natrafia na opór, w niektórych znowu wszyscy członkowie są zabezpieczeni. W powiatach pleszewskim, gnieźnieńskim, krobskim, mogilnickim i niektórych Kółkach śremskiego, panuje upór nieprzełamany, wszelkie przedstawienia są głosem wołającego na puszczy, nawet pożary w sąsiedztwach są bez wpływu. Ludzka moc jest tu za słabą, chyba Pan Bóg ulituje się nad tymi upartymi i spuści na ich głowy jasność niebieską, która ich oświeci.

„Poradnik Gopodarski“, organ Kółek rólniczych, stoi zawsze na wysokości postępu rolniczego; rady na zapytania sypią się z niego, jak z rogu obfitości i to w rozmaitych działach gospodarstwa krajowego na wszystkie strony całéj Polski, nawet aż z Rumunii w tem na oko skromnem pisemku ich szukają. Ciszymy się, że pozyskał wziętość zasłużoną i życzymy mu nadal powodzenia.

„Rocznik“ za rok ubiegły wydany, można go nabyć w Bazarze na sali. Tym zaś Kółkom które go same nie zakupią zostanie przesłany pocztą za odebraniem należytości przez zaliczkę pocztową.

Instytucya Kółek rólniczych nie ma żadnych funduszów, przychodzi w pomoc jéj administracyi Spółka Bazarowa 500 tal. a Centralne Towarzystwo rólnicze 250 tal. rocznie, za którą to subwencyą składamy podziękowanie.

Niskie ceny produktów a zwiększające się podatki państwowe, komunalne, szkólne i inne sprowadzają coraz cięższą dolę, która i członkom Kółek do żywego dopieka. Trzymają się jednak ziemi całemi siłami i nie doszło do naszéj wiadomości, aby którykolwiek jéj się pozbył. Owszem niektórzy nabywają ją nawet wedle możności. A między tymi nabywcami odznaczył się pilny członek Kółka żnińskiego, który przez lat wiele żadnego posiedzenia nie opuścił, Andrzéj Maciejewski, właściciel gospodarstwa 180-morgowego. Pracował pilnie, żył oszczędnie, rządził się dobrze, to téż Pan Bóg pobłogosławił tak szczodrze pracy jego, że w roku ubiegłym kupił od innoplemieńca folwark 520 mórg ziemi dobréj. Niemiec z Saksonii dawał mu po krótkim przeciągu czasu 9000 marek, czytajcie! *dziewięć tysięcy marek* odstępnego, a on ani spojrzał na nie i powiedział: Jak dostałem ziemię w ręce, to ją trzymać będę, choćbym miał palce sobie upracować, a obcemu jéj nie sprzedam.“ Chwała ci, zacny gospodarzu, abyśmy mieli takich więcéj! — Żywy oto mamy przykład, że praca umiejętna, oszczędność i ład w gospodarstwie nawet wśród ciężkich czasów wynagradzają trudy.

Kółka rólnicze prócz korzyści materyalnych i duchowych, jakie dają stanowi włościańskiemu, przynoszą jeszcze chlubę społeczeństwu naszemu, że znalazło się tylu ludzi poświęcenia tak z duchownego, jak świeckiego stanu, którzy w dniu niedzielnym zamiast używać wczasu i rozrywki po całotygodniowych trudach, opuszczają grono rodzinne i spieszą na zebrania, aby nieść słowo nauki braci młodszéj. Pod tym względem stoimy wyżéj nad wszystkie narody, żaden bowiem nie daje nam przykładu takiéj miłości chrześciańskiéj. Tę miłość i ofiarność winniście uszanować kochani członkowie i odwdzięczyć się za nią braciom starszym; — a czem? — oto regularnem uczęszczaniem na zebrania, — niczego więcéj nie żądają od was za swe trudy. W imieniu waszem składamy cześć i podziękę szanownym wicepatronom, prezesom tak duchownym, jak świeckim, między którymi są tak gorliwi, że dwom Kółkom przewodniczą, oraz i zarządom za ich poświęcenie i pracę około podniesienia materyalnego oraz moralnego stanu włościańskiego.

W końcu wypada wspomnieć o sprawozdaniach zarządów z czynności poszczególnych Kółek, z których dość spora liczba się opóźniła. co powstrzymało i utrudniło wydanie Rocznika. Tych spóźnionych sprawozdań jest przeszło 20, są one najsłabsze, a ogólnikowość ich pobieżna zdradza nieprawidłowe prowadzenie Kółek. Prosimy należące do téj kategoryi Kółka o przysłanie w r. b. sprawozdań na czas, tudzież o łaskawe danie odpowiedzi na zawarte w kwestyonaryuszu pytania.

Na tem kończymy rzecz o czynnościach Kółek w ogólności. Czytelników, pragnących się przekonać o rzetelności naszego sprawozdania, czy ono jest zgodne ze stanem Kółek i ich powodzeniem, odsyłamy do sprawozdań z czynności poszczególnych Kółek, a z nich dowiedzą się o ich pracy, sile intelektualnéj, zrozumieniu zadania, przejęciu się sprawą i obowiązkowości tak zarządów, jak członków.

Jeżeli sąd bezstronny mamy wydać o wartości co dopiero skreślonych czynności Kółek, to sumienność nakazuje nam wyznać, że chociaż przyrost ich zwiększa się, to j dnakże w pracy ich wewnętrznéj brak w niektórych Kółkach siły pociągającéj i poruszającéj, a natomiast aż do zbytku ociążałości i przymusu. Nic nie jest szkodliwszem w pracy społecznéj, jak chwalenie ryczałtowe i schlebianie, które głaszcząc usypia obowiązkowość na podścielonych jéj laurach. Sprawiedliwość musi być każdemu wymierzoną, a prawda bez obrazy niczyjej wypowiedzianą, na jaką kto sobie zasłużył. Tych, którzy pozostają z tyłu, należy koniecznie napędzać do szeregu, ażeby równało się ramię z ramieniem, bo inaczej poszliby w zbiegi, a jakby nie było kim luk zapełnić, to rozpadłaby się cała nasza armia kółkowa.

Odbijają się o wasze uszy kochani członkowie głosy o wolności i równości. Prowadzą was też do nich Kółka, — do wolności przez oświatę i pozbycie się błędów i złych skłonności, a do równości przez podniesienie wiedzy i własnéj godności osobistéj. Ale jak bez przyczynienia się własnego nie może być człowiek zbawionym, tak samo też i na równi postawionym ten, co zatyka uszy na zdrowe rady, ociąga się i z tyłu za drugimi zostaje.

Instytucya Kółek rolniczych obejdzie się bez straży tylnéj, pożądanem byłoby przeto, ażeby Kółka które dotąd zajmują w roczniku pozycye ostatnie, wysunęły się w tym roku naprzód, wyrównały pracę innym i stanęły w pierwszym szeregu. Życzymy im tego z całego serca!

Z parlamentu niemieckiego.

(70 posiedzenie.)

Berlin, 13 marca godz. 12.

Na wstępie posiedzenia zakomunikował marszałek *Levetzow* porządek obrad tego tygodnia. Wrazie nieukończenia obrad nad traktatem handlowym na posiedzeniu południowem, ma Izba zebrać się na posiedzenie wieczorne. Jutro, w środę, ma nastąpić dokończenie obrad nad projektem, dotyczącym wykazu tożsamości zboża, w czwartek trzecie czytanie etatu a w piątek ewentualnie w sobotę trzecie obrady nad traktatem handlowym z Rosyą.

Następnie Izba obradowała w dalszym ciągu nad traktatem, rozpoczynając dzisiejsze rozprawy przy taryfie B. Pierwsze pozycye przyjęto bez dyskusyi. Artykuł 9 (płody rolnicze: len, pszenica, żyto, owies i t. d.) ustanawia cło dowozowe w wysokości 3,50 m. od żyta i pszenicy, 2,80 m. od owsa. Depp. *Frege*, *Hammerstein*, *Manteuffel* i *hr. Mirbach* (kons.) wnieśli o cło dowozowe w wysokości 5 m. odnośnie 4 m. Wniosek ten uzasadniał deputowany *Staudy*: Wprawdzie przyjęcie wniosku wymagałoby nowych pertraktacyi z Rosyą, ale to może wyjść tylko na dobro państwa. Polityka Rzeszy powinna także uwzględniać dobre i złe czasy rolnictwa, a nie sami tylko ministrowie rolnictwa. Niemcy nie są państwem przemysłowem, rolnictwo niemieckie może produkować też wszystko, czego potrzebuje konsumcya niemiecka. Fałszywem jest zapatrywanie, że ceny żyta są niezależne od Rosyi i kierują się tylko wedle rynku wszechświatowego. Jeżeli wniosek nie zostanie przyjętym, to nie będzie to oznaczało popierania pokoju narodowego.

Dep. *hr. Arnim* (str. Rz.) również przemawiał za przyjęciem wniosku. Rząd sam nawet przyznał przy obradach nad rumuńskim traktatem handlowym, że sprawa rosyjskiego zboża stoi inaczéj a wedle prasy giełdowéj znajdują się w Rosyi ogromne zapasy żyta, które mają przejść do Niemiec za taniem cłem. Rządowi należy polecić, aby, chcąc zapobiedz ewentualnéj biedzie, zakupił na korzyść konsumentów ze 30 milionów podwójnych centnarów i nagromadził je jako rodzaj zbożowéj wieży Juliuszowéj. Tanie żyto rosyjskie przyniesie krzywdę nie tylko małym młynom, nie tylko rolnictwu, ale zamieni chłopów i właścicieli dóbr w proletaryuszy.

Sekr. stanu *bar. Marschall* uważał propozycyą dep. Staudego, aby obecny traktat odrzucić a zawrzeć z Rosyą inny za niewczesny żart. Jak długo ma trwać wojna celna i kto przetrzyma dłużéj? Taka polityka jest grą hazardową, w którą może się bawić człowiek prywatny, ale nie rząd państwowy. Nie można przecież polityki traktatów handlowych czynić kozłem ofiarnym za stare grzechy. Rolnictwo może istnieć także przy cle 3 i pół m. jak się to pokaże niebawem. — Dep. *Ploetz* (kons.) oświadczył, że większość w kraju jest przeciwna traktatowi, z którego skorzysta co najwyżéj przemysł i giełda i zakończył swoje wywody słowami: Bitwę przegraliśmy, ale nie honor. — Dep. *Burger* (centr.) przemawiał w imieniu bawarskich swych przyjaciół za przyjęciem wniosku konserwatywnego; tak samo dep. *hr. Holstein* (kons.). Dep. *dr. Bachem* (centr.) stwierdził, że sami przeciwnicy traktatu przyznali, iż cła różnicowe nie stanowiły ochrony dla rolnictwa.

Wniosek Izba odrzuciła 205 głosami przeciw 151. Po niedługiéj już dyskusyi przyjęła Izba *cały* traktat handlowy z Rosyą w drugiem czytaniu. Jutro dalsze obrady nad etatem.

Konie o godz. $^3/_4$6.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 13 marca. *W Izbie deputowanych* sejmu pruskiego ukończono dzisiaj obrady nad etatem kultu. Centrum postawiło wniosek, który żąda, aby katolickim duchownym co 5 lat podwyższano dochody aż do kwoty 2700 marek, a nadto aby przy obliczaniu dodatków wedle iat służby doliczano także czas spędzony przez kapłanów w jednem z innych państw związkowych, czy to w kościelnym czy szkólnym urzędzie. Deput. *Strombeck* (centrum) przemawiał na korzyść tak zw. proboszczy misyjnych i w długiem przemówieniu uzasadniał wniosek centrum. Minister dr. *Bosse* na uwagę, że dla Kościoła katolickiego ma tylko piękne słówka a żadnych czynów, odpowiedział, że tegoroczny etat mieści wielkie ustępstwa przez doliczanie czasu spędzonego w urzędzie szkólnym, co wywołuje wydatek we wysokości 400,000 marek, z czego na księży katolickich przypada 380,000 marek, a na ewangelickich tylko 20,000 mk. Najniższy dochód (1800 mk.) jest dla duchownych katolickich względnie większy z powodu celibatu, aniżeli dla ewangelickich, którzy taką samą sumę pobierają. Deput. *Brandenburg* odpowiedział, że centrum musi obstawać przy równem traktowaniu kapłanów katolickich z duchownymi ewangielickimi. Po długich rozprawach, o których niestety nie możemy dziś referować obszerniej dla nawału materyału, ukończyła Izba drugie obrady nad etatem kultu.

— Jutro, jako w rocznicę śmierci ś. p. Windthorsta, odbędzie się w kościele św. Jadwigi żałobne nabożeństwo za jego duszę.

— Komisya podatkowa parlamentu odrzuciła na wczorajszem posiedzeniu 19 głosami przeciwko 6 nowy stempel od kwitów, czeków i listów frachtowych, za którym tylko głosowali konserwatyści i wolnokonserwatywni. Po wakacyach wielkanocnych rozpocznie komisya obrady nad podatkiem od tytoniu.

— Cesarzowa przybyła dzisiaj o godz. 2 po południu na dworzec Mattuglie, gdzie w imieniu cesarza austryackiego powitał ją rycerz Rinaldini, nadto przyjmowała ją deputacya niemieckich pań i panów z Rieki. Cesarzowa odjechała otwartym powozem do Abazyi, gdzie liczny zastęp publiczności zebrał się na jéj powitanie.

Telegramy.

Tulon, 13 marca. Delegacya komisyi marynarki, która tu dzisiaj przybyła, stwierdziła, że składy i zapasy prowiantu są w porządku i dostatecznéj ilości.

Waszyngton, 12 marca. Wedle wiadomości rządowych z Rio de Janeiro, admirał de Gama udał się na pokład portugalskiego okrętu i oznajmił Peixocie, że wraz z swymi towarzyszami jest gotów poddać się jeśli zostanie zagwarantowane bezpieczeństwo.

Rzym, 13 marca. Ajencya Stefaniego donosi z Rio de Janeiro, że admirał de Gama postanowił kapitulować pod warunkami następującemi: Chce wydać forty i okręty powstańców oraz jeńców wojennych. Admirał i oficerowie udadzą się pod opiekę rządu portugalskiego za granicę. Powstańcom zostanie życie zagwarantowane.

Lizbona, 13 marca. Wedle urzędowych wiadomości, admirał de Gama ratował się ucieczką na portugalskiéj korwecie Mindells.

Waszyngton, 13 marca. Sekretarz stanu Gresham otrzymał wiadomość, że rewolucyą w Brazylii należy uważać za ukończoną.

Rzym, 13 marca. Asystent tronu papiezkiego książe Colonna umarł wczoraj.

Rzym, 13 marca. Pisma poranne donoszą, że sprawca zamachu, który rzucił bombę przed gmachem parlamentu, został już lub niechybnie w krótkim czasie zostanie uwięziony. Policya zachowuje najściślejszą tajemnicę.

Wiedeń, 13 marca. Na nowych liniach tramwaju konnego rozpoczął się powszechny strejk woźniców. Linie parowego i starego tramwaju nie są objęte zmową.

Wiedeń, 13 marca. Skutkiem stanowczej odmowy Richtera związek frakcyi postępowych Rady miejskiéj postawił kandydaturę Gruebla na burmistrza.

Praga, 13 marca. Akt oskarżenia o morderstwo Mrvy opiera się głównie na przyznaniu się oskarżonych Doleżala i Dragouna, popartych wynikami śledztwa, które zresztą nie odkryło żadnych nowych okoliczności istotnych. Przedewszystkiem skreślono obraz znanych wypadków, które poprzedziło morderstwo. Oskarżony Józef Krziż dał sprawcom nóż używany do fabrykacyi rękawiczek, który Doleżal i Dragoun wyostrzyli, a Krziż obciągnął na kamieniu. Nożem tym Doleżal zadał cios Mrvie śmiertelny, a Dragoun dusił przed tem ofiarę. Następnie akt oskarżenia opowiada fakta, które miały miejsce już po czynie i z okoliczności, że sprawcy udali się do Krziża, wyciąga wniosek, że zarówno Krziż jak i jego żona są winni udziału w morderstwie. Z przyznania Dragouna wypływa nietylko, że Krziż wiedział o zamiarze zbrodniarzy i wspierał ich w wykonaniu, ale nadto oświadczył Dragounowi, że umie sporządzać materye wybuchowe i gotów jest dostarczyć filaszki napełnione materyą, z których jednę Mrvie a drugą znanemu z procesu „Omladiny“ komisarzowi policyi Olicowi możnaby posłać. Winę Krziża ma daléj stwierdzać okoliczność, że ofiarował się dostarczyć mordercom dowodu alibi przez 20 świadków.

Następnie akt oskarżenia przechodzi do dowodu współwiny Ciżeku, sekretarza klubu młodoczeskich posłów, który udzielał mordercom zasiłków pieniężnych podobno z funduszu na wspieranie więźniów politycznych. Tłomaczenie Ciżeka co do udzielenia tych wsparć, jak co do 2 zapisków w jego notatkach, z których jedna zawiera nazwiska Mrvy i Doleżala, oraz adres ostatniego, a druga opiewa: „powinna popłynąć krew“, nie zasługuje na wiarę.

Ciżek o notatce „powinna popłynąć krew“ utrzymuje, że jest to tytuł powieści, którą miał napisać. Pozostawał on jednak, według oskarżenia, w bliskich stósunkach z mordercami i wiedział, że mają złe zamiary wobec Mrvy, jak niemniéj wiedział o wykonaniu morderstwa. — Większa część aktu oskarżenia zajmuje się organizacyą „Omladiny“ i dowodem. że zarówno Ciżek jak Krziż mieli pośredni lub bezpośrepni udział w czynach, o które oskarżono członków „Omladiny.“ U Krziża oprócz flaszki napełnionéj materyą wybuchową znaleziono także próżne kule, z których jedna, według zeznań Doleżala, miała być użytą do eksplozyi w gmachu dyrekcyi policyi. W końcu akt oskarżenia usiłuje dowieść, że oskarżony roznosiciel węgla Vožtek, karany trzechletniem więzieniem za zbrodnią gwałtu publicznego i należenia do tajnego Stowarzyszenia, a mieszkający w domu Krziża i w jego towarzystwie przebywający, wiedział o morderstwie, do „Omladiny“ należał, oraz że Doleżal i Dragoun są winni czynów, o które oskarżono członków „Omladiny.“ Vožtek, oskarżony również o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną w ten sposób, że w kilka dni po znanéj mowie pana Herolda przyszedł do sklepu Mrvy i odgrażał się temuż w obecności jego opiekunki. Ciżeka oskarżono również o przestępstwo prasowe, popełnione przez rozszerzanie skonfiskowanego manifestu posłów młodoczeskich.

Waszyngton, 14 marca. Amerykański poseł z Rio de Janeiro donosi, że rząd nie przystał na warunki admirała da Gamy. Miasto jest zupełnie opuszczone. Baterye rozpoczną o godz. 3 bombardować do powstańców. Forty już zaczęły bombardować. Powstańcy nie odpowiadają.

Wspomnienie o kawalerach maltańskich.

(Ciąg dalszy.)

Osobne stowarzyszenie polskie maltańczyków nie istnieje; tutejsi kawalerowie maltańscy należą do Stowarzyszenia szlązkiego. Między dygnitarzami maltańskimi jest zapisany Jego Eminencya Kardynał Ledóchowski i nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz. Oprócz tego są kapelanami Zakonu:

1) Ks. Apolinary Dowgiełło, prałat-dziekan kapituły metropolitalnej w Mohilewie i Protonotaryusz Apostolski.

2) Ks. Adolf Martinoff, Prałat-kustosz tejże Kapituły.

Organizacya Zakonu pozostała taką, jak dawniej. Wielki mistrz z kapitułą, do której należy 8 dygnitarzy, rządzą zakonem; oprócz właściwych rycerzy są także duchowni (capellani obedientiae ministerialis). Dygnitarzom należy się tytuł Ekscelencyi.

Język dawniejszy czyli prowincya zakonna niemiecka, na której czele stał prowincyał (balivus provincionalis — grand bailli), obejmowała kraje: Czechy (z Polską), Morawią, Austryą, Szlązk, Węgry, Dacyją, Danią, Szwecyą i inne dalsze północne ziemie. Przeorstwa tej prowincyi były: 1) niemieckie z rezydencyą w Heitersheim z 26 komandoryami; 2) czeskie z rezydencyą w Pradze z 7 komandoryami; 3) przeorstwo św. Józefa w Deschitz z 19 komandoryami rycerskiemi i 4 duchownemi; 4) przeorstwo węgierskie; 5) przeorstwo dackie; 6) przeorstwo brandenburskie z rezydencyą w Sonnenburgu; przeor ten miał tytuł mistrza wojennego (Heermeister). Wrelki przeor niemiecki rezydujący w Heitersheim odebrał od cesarza Karola V tytuł księcia i miał zwierzchnictwo nad przeorstwem brandenburskiem, węgierskiem, czeskiem i dackiem; z dóbr zakonnych składał wielkiemu mistrzowi „podatek na Turków“.

W Marchii brandenburskiej osiedli Joanici najprzód we Werben nad Elbą, gdzie im Albrecht Niedźwiedź roku 1160 wystawił kościół i śpital, aby przez nich mieć obronę przeciw Wendom. Przez zapisy, kupna a wreszcie przez kasacyą templaryuszy, kawalerowie rodyjscy przyszli do znacznych majątków i wpływów w kraju, mianowicie gdy po zatargach Fulkona Vilareta z zakonem niemieckim wielu rycerzy z Rodus przeniosło się do Marhcii. Czując swą siłę, zerwali łączność z wielkim mistrzem, rezydującym w Rodus i 1327 roku obrawszy Gebharda z Bortfeld wielkim przeorem, utworzyli osobną gałąź zakonną (ballei Brandenburg). W r. 1382 odnowili brandenburscy kawalerowie swe posłuszeństwo wielkiemu mistrzowi, ale pewną samodzielność przy wyborze przeora, którego książę z Heitersheim zatwierdzał, sobie zapewnili. Rezydencyą wielkiego przeora brandenburskiego był Werben aż do roku 1350, następnie Suplingenburg p. Helmstedt w Brunświku, potem Gartow nad Elbą (od roku 1371), a wreszcie od 1424 Sonnenburg (blisko Kistrzyna), którego do ostatnich czasów nie opuścili. Przeorowie brandenburscy ciągle mieli utarczki z przeorem niemieckim, księciem z Heitersheim, mianowicie za czasów informacyi, któréj sprzyjali od samego początku popierani przez wielkich książąt brandenburskich i Krzyżaków. Przejście Joannitów brandenburskich do luteranizmu działo się powoli, ale kiedy w roku 1536 margrabia Jan z Kistrzyna ogłosił wolność wyznania religijnego, już stanowczo przechylali się ku reformacyi. Pierwszy krok odstępstwa uczynił wielki przeor Wiktor z Thiemen, powołując do swego kościoła w Sonnenburgu pastora protestanckiego; za nim poszedł w ślady Marcin hr. Hohenstein, wielkiemi dotacyami uposażając ten kościół i 1584 roku polecając rządy kościoła w Zielenzig również luteraninowi. Komandorzy w Schivelbein Barfuss i w Lagowie Schlieben otwarcie przeszli do luteranizmu i pożenili się. Książę z Heitersheim, wielki przeor niemiecki, trwając przy wierze św., mężnie odpierał odszczepieństwo od Joannitów brandenburskich. Mając zwierzchnictwo, nie zatwierdził w roku 1544 Joachima Arnima na wielkie przeorstwo po śmierci Thomasa dla tego, że był luteraninem, i Arnim musiał ustąpić, ale już nie mógł przeszkodzić wyborowi Marcina Hohensteina, wybranego na przeora w dniu 14 stycznia 1569 roku († 5 maja 1619), za którego rządów Joannici brandenburscy na swéj kapitule uchwalili, aby przeorowie zawsze byli wybierani z protestantów.

Po Marcinie Hohensteinie nastąpiło pięciu protestanckich przeorów, którymi byli margrabiowie brandenburscy, przeciw którym książę z Heitersheim zawsze protestował. Jeszcze raz udało się przeprowadzić na przeora w Sonnenburgu katolika, Adama hr. Schwarzenberga 1625 r., ale książę z Heitersheim zatwierdzając jego wybór, był zniewolony

uznać dawniejszych przeorów, a Adam Schwarzenberg musiał uledz nowo zaprowadzonéj regule zakonnéj, według któréj kawalerom i poddanym zakonnym wolno było trzymać się „czystego słowa bożego“ (dem reinen Worte Gottes).

Ostatnim przeorem w Sonnenburgu był książę August Ferdynand Pruski, który jeszcze uznawał zwierzchnictwo zakonnego prowincyała niemieckiego, bo dnia 24 października 1786 roku wniósł u niego o zatwierdzenie na koadjutora dla księcia Henryka.

Edyktem królewskim z dnia 30 października 1810 roku skonfiskowane były wszystkie dobra kawalerów maltańskich w monarchii pruskiéj, a ukazem z dnia 23 stycznia 1811 roku rozwiązane zostały wszystkie przeorstwa i komturstwa.

W miejsce zakonu maltańskiego utworzony został przez edykt z dnia 23 maja 1812 roku królewsko-pruski zakon Joannitów i pierwszym wielkim mistrzem był zamianowany książę Henryk Pruski, dawniejszy koadjutor księcia Ferdynanda; jednakże zakon ten nie był niczem więcéj, jak dekoracyą dla członków wysokiéj magnackiéj szlachty i książąt. Dopiero król Fryderyk Wilhelm IV wlał nowe życie w stowarzyszenie pruskich Joannitów. Przez ukaz z dnia 15 października 1852 roku powołał członków tego zgromadzenia do uczynków miłosiernych względem chorych i rannych we wojnie; w ostatnich wojnach z Austryą i Francyą Joannici protestanccy wielką oddali przysługę w pielęgnowaniu rannych i chorych, nie tylko składając ofiary pieniężne, ale poświęcając się osobiście na usługi cierpiących.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Utworzenie Komitetu Stowarzyszeń

i zaproszenie na pierwsze tegoż posiedzenie.

Berlin, 12 marca.

Na odbytem w Berlinie dnia 28 zeszłego miesiąca zebraniu przedstawicieli polskich Stowarzyszeń, w celu utworzenia komitetu tychże, komitet taki zawiązany został. Regulamin, na razie, dla komitetu uchwalony, jest następujący:

REGULAMIN

Berlińskiego Komitetu polskich Stowarzyszeń

§ 1. Berliński Komitet polskich Stowarzyszeń“ składa się z przedstawicieli Towarzystw, ich imieniem w Komitecie zasiadających, po jednym z Towarzystwa.

§ 2. Przedstawicielami Towarzystw berlińskich są ich przewodniczący albo zastępcy tychże, lub wreszcie wybrani umyślnie delegaci z grona członków.

§ 3. Towarzystwa zamiejscowe mogą być zastępowane w Komitecie bądź to w ten sposób jak berlińskie, bądź też przez delegatów, wybieranych z pośród członków innych polskich Towarzystw. Jeśli więc Towarzystwo zamiejscowe nie jest zastępowane w Komitecie przez przewodniczącego lub jego zastępcę, albo wydelegowanego innego swego członka, może je zastępować, jako delegat lub zastępca delegata, upoważniony piśmiennie przez nie do tego członek innego polskiego Towarzystwa.

§ 4. Celem Komitetu jest:

1) Starać się o wykonywanie przez Towarzystwa do Komitetu należące, powziętych na ogólnych zjazdach Towarzystw uchwał, o ile Komitet popierać za właściwe uzna;

2) przyczyniać się do wzajemnego powiadamiania się Towarzystw i możliwego wspólnego działania, przy udzielaniu rodakom tak moralnéj jak materyalnéj pomocy;

3) ułatwiać możliwie członkom Towarzystw do Komitetu należących, korzystanie z rozmaitych praktykowanych obniżeń, tudzież ułatwiać im otrzymywanie pracy, bądź to na obczyźnie, bądź też w kraju, wpływając na jak najliczniejszy powrót naszéj ludności do stron rodzinnych;

4) dbać o najkorzystniejsze przeprowadzenie spraw stowarzyszeniom wspólnych, jakoto pewnych obchodów, przedstawień scenicznych i różnego rodzaju stosownych zabaw, oraz ułatwiać zaopatrywanie się towarzystw, najtańszym i najdogodniejszym sposobem, w pożyteczne książki i pisma, tudzież wszelkie potrzebne druki i t. p.

5) udzielać towarzystwom, na podstawie znajomości ich spraw, rozmaitych praktycznych powiadomień, rad i wskazówek przydatnych dla dobra towarzystw, ich członków i ogólnych wspólnych tym celów; jednem słowem, ma komitet starać się o wszelkie wskazane łączne dla tych celów działanie, ażeby działanie to najskuteczniejszem być mogło;

6) bronić, w danych razach, na wewnątrz i na zewnątrz interesów towarzystw do komitetu należących, oraz starać się aby były ogólnie w należytem poszanowaniu;

7) urządzać odpowiednie zjazdy i narady, tworzyć potrzebne spółki, kasy i t. p., tudzież używać wszelkich prawem dozwolonych sposobów prowadzących do osiągnięcia korzyści dla towarzystw do komitetu należących oraz członków tychże.

§ 5. Udział w komitecie, po jego ukonstytuowaniu się, brać może każde polskie towarzystwo, skoro złoży piśmienne oświadczenie, że sobie tego życzy, a większość obradujących na posiedzeniu komitetu na to się zgodzi.

§ 6. Towarzystwo do komitetu należące, powinno wszystko, co przez ten jest podejmowane, możliwie popierać, jego uchwałom, powodowanym względem na dobro ogólne towarzystw, się poddawać i wszelkie przyjęte obowiązki stosownie wykonywać. Towarzystwo zaś korzysta z wszelkich dogodności ze strony komitetu towarzystwom zapewnionych, ma prawo, wprost piśmiennie lub za pośrednictwem swego przedstawiciela stawiać wnioski w komitecie lub jego wydziale wykonawczym, oraz brać udział w wyborze tegoż wydziału.

§ 7. Towarzystwo przestaje brać udział w komitecie:

a) jeśli oświadczyło piśmiennie swoje z komitetu wystąpienie;

b) jeśli, wskutek niepełnienia swoich wobec komitetu obowiązków i niepoddawania się uchwałom tegoż, zostanie z komitetu wyłączone.

§ 8. W komitecie urzęduje stale jego wydział wykonawczy, wybrany z członków komitetu, a składający się, w miarę potrzeby, najmniéj z 9, a najwięcéj 15 członków. Przewodnictwo wydziału wykonawczego wybiera komitet, które też i komitetowi przewodniczy. Resztę osób, sprawujących poszczególne w tym wydziale urzędy, wybiera z grona swego sam wydział. Urzędy członków wydziału wykonawczego są bezpłatne.

§ 9. Wydział wykonawczy wybierany jest, bezwzględną większością głosujących, z początkiem każdego roku kalendarzowego. W tym też czasie dawane będzie corocznie, towarzystwom do komitetu należącym, sprawozdanie z czynności tegoż.

§ 10. Posiedzenia komitetu odbywają się przynajmniéj raz na 2 miesiące. Posiedzenia zaś wydziału wykonawczego przynajmniéj raz na miesiąc. W miarę potrzeby, jedne i drugie posiedzenia odbywają się częściéj. Uchwały zapadają większością głosujących. W razie równości głosów rozstrzyga: przy uchwałach, przewodniczący posiedzenia, przy głosowaniu zaś, los.

§ 11. Komitet i wydział wykonawczy przedstawia na zewnątrz w ogóle urzędujący prezes komitetu lub wiceprezes. Wszelkie pisma i druki, od komitetu lub wydziału wykonawczego do towarzystw wychodzące, są podpisywane zwykle przez urzędującego prezesa lub wiceprezesa i sekretarza lub zastępcę tegoż. W szczególnych zaś razach przez cały wydział.

§ 12. Towarzystwa do komitetu należące, obowiązane są przesyłać mu co rok swoje roczne sprawozdania.

§ 13. Zmiany regulaminu, dokonane być mogą tylko uchwałą komitetu, powziętą większością najmniéj $^2/_3$ głosujących. Wszelkie wnioski do zmian takich się odnoszące, muszą być podane naprzód, najmniéj dwa tygodnie, do wiadomości towarzystw do komitetu należących.

§ 14. Na posiedzeniach komitetu uchwalanem zostaje, w jaki sposób towarzystwa komitet składające mają dostarczać mu środków pieniężnych, niezbędnych do spełniania jego zadań.

§ 15. W razie gdyby komitet przestawał istnieć, posiadane przez ten fundusze oraz wszelkie przedmioty wartościowe, zostałyby przekazane jednéj z polskich instytucyi, wyznaczonéj na spadkobiercę komitetu uchwałą ostatniego jego posiedzenia.

Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się w środę dnia 14 bm., o godzinie 9 wieczór, przy ulicy Köpnicker 68 w restauracyi „Patria“ (p. Małeckiego).

Na posiedzenie to zapraszam uprzejmie, tak Panów przedstawicieli towarzystw komitet składających, jako też i tych, którzy imieniem towarzystw do komitetu jeszcze nie należących, mogą mieć zamiar na posiedzeniu tem do komitetu przystąpić.

W Berlinie, dnia 9 marca 1894.

Władysław Berkan,
prezes komitetu.

Ostatnie wiadomości.

O wczorajszych wyborach do parlamentu w okręgu wyborczym międzyrzecko-babimojskim otrzymujemy następujące dane:

Otrzymali głosów:

	Ksiądz Szymański	Mosch	Dziembowski	Dau	Stolpe
Międzyrzecz	118	226	298	9	72
Wolsztyn	184	151	71	—	10
Babimost	149	45	142	—	—
Zbąszyń	153	173	104	4	5
Pszczew	19	117	56	—	—
Trzciel	102	152	84	—	—
Nowawieś	121	—	36	—	—
Nowydwór	40	6	15	—	1
Bróject	—	130	—	—	—
Przyprostynia	170	17	13	—	—
Strzyżewo	24	91	24	1	—
	1080	1108	843	14	88

Rezultat wyborów w powiecie międzyrzecko-babimojskim jest dotychczas pomyślniejszy, niż w roku przeszłym. Po miastach otrzymał kandydat antysemitów więcéj głosów, niż Dziembowski.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 14 marca

* ***Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz*** zwiedzał wczoraj po południu w towarzystwie kapelana ks. Stryjakowskiego Zakład Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim, dodając otuchy chorym, których liczba jest nie mała. Specyalnie odwiedził Celsissimus Dominus ks. proboszcza Siega, który, dzięki zabiegom i staraniom prymaryusza Zakładu w oddziale zewnętrznym p. dr. Batkowskiego, siły prawie zupełnie odzyskał i w tych dniach do parafii powraca. Przy téj okazyi raczył także zaszczycić Swoją wizytą współpracownika pisma naszego, pana Gryglewicza, który przed blizko czterema miesiącami ponownie zapadł na zdrowiu i w Zakładzie pod opieką Sióstr się leczy.

* ***W Teatrze*** wczoraj mieliśmy „Półświatek“ z panią Lüdową w roli Zuzanny. Sztuka to wstrętna na nasze stosunki, ale zręcznie ułożona, budzi zainteresowanie. Nawet ma pewien rodzaj moralnéj dążności, jednak z rodzaju tych, których nauki idą w las. Pozostawiają one zamiast dodatniego, ujemny skutek, przez podkopanie szacunku dla kobiet a podrażnienie zuchwałości zmysłowéj u mężczyzn, u kobiet zaś co najmniéj przez znak zapytania nad całem ich stanowiskiem, u nas zwłaszcza tak wyidealizowanem. Co do przedstawienia zaznaczyć musimy w pierwszym rzędzie toalety pani Lüdowéj, które zwłaszcza w 1, 3 i 4 akcie były świetne, w 2 i 5 mniéj się przyczyniały do uwydatnienia jéj wspaniałéj aparycyi. Gra zastósowana była najzupełniéj do roli skończonéj kokoty, u któréj już nie ma nic kobiecości, tylko wszystko jest środkiem do celu, żeby grzechy żywota pokryć nazwiskiem uczciwego męża, a potem znów być „wolną.“ Taką być mając, artystka przedstawiła znakomicie prześliczny owoc ale twardy i bez smaku, kwiat olśniewający, ale bez woni. Powtarzamy, że nie piszemy tego na karb artystki, tylko saméj roli. Główne role męzkie znalazły bardzo dobrych tłomaczy w pp. Sosnowskim i Łaskim.

* ***Egzamin*** na nauczycielki wyższe przed komisyą, któréj przewodniczył pan radzca Lucke, złożyły w dniu 13 b. m. panny *Wiktorya Kamieńska* i *Helena Sypniewska*, uczennice zakładu pp. Danysz. — Nadmienia się, że patent ostatniej jest zarezem s e t n y m w szeregu rządowych patentów, jakie uczennice uzyskały przez ciąg lat 18, odkąd istnieje wyższe pryma przy tymże zakładzie.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w środę komedya Bałuckiego uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie „Kur. Warsz.“: „Flirt.“ W niéj czwarty występ p. Lüdowéj.

W czwartek komedya Dumasa: „Dama kameliowa.“ W niéj piąty występ p. Lüdowéj.

W sobotę na benefis p. L ü d o w é j komedya Szekspira: „Jak się wam podoba?“ W niéj szósty występ p. Lüdowéj.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Stan wody w Warcie w Poznaniu** dnia 13 marca rano 2,78 m., w południe 2,82 m. Dnia 14 marca rano 2,84 m.

Z S r e m u telegrafuje główny urząd celny, że dnia 14 b. m. stan wody wynosił tam 2,54 m.

* **Z powodu** śmierci ś. p. hr. Augusta Cieszkowskiego nie odbędzie się zapowiedziane na dziś posiedzenie wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

* **Na gmachu** Towarzystwa Przyjaciół Nauk powiewa z powodu śmierci ś. p. prezesa hr. Augusta Cieszkowskiego żałobna chorągiew.

* **Z komitetu Kościuszkowskiego.** Szan. Członków komitetu obchodu Kościuszkowskiego w Poznaniu zapraszamy uprzejmie na p l e n a r n e posiedzenie, które się odbędzie dnia 16 b. m. (w piątek), o godzinie 8 wieczorem w hotelu Wiktoryi.

M. J a c k o w s k i, przewodniczący. — Fr. K r y s i a k, I. sekretarz.

* **W szkole handlowéj** Towarzystwo Młodzieży kupieckiéj w Poznaniu odbędzie się dziś w środę, dnia 14 b. m. o godzinie 8 wieczorem doroczny egzamin publiczny, na który pp. pryncypałów uprzejmie zapraszamy. Liczne przybycie pp. kupców bardzo jest pożądane w interesie tak szkoły, jak młodzieży szkołę zwiedzającéj.

Towarzystwo Młodzieży kupieckiéj.

M. W i ę c k o w s k i, prezes. — K u c h a r s k i, sekretarz.

* **Od ks. proboszcza Szymańskiego** z Dąbrówki otrzymujemy następujące pismo:

D ą b r ó w k a (Grossdammer), 13 marca.

Szanowna Redakcya

powtórzyła za „Posener Zeitung“ sprawozdanie o wystąpieniu w Międzyrzeczu. Sprawozdanie to jest tendencyjne, a nie objektywne; przykro mi, że Szanowna Redakcya tego nie spostrzegła, ani nawet nie powołała się na „Posnerkę.“ Według organu liberalnego miałem powiedzieć, że tak zw. kierownictwo religii obudza w kapłanach „tylko największą odrazę.“ *Tegom wcale nie powiedział*, chociaż ubolewałem nad tém, że rząd za mało nam przyznał. Jak tendencyjnie sobie „Posener Ztg.“ poczyna, widać znowu w nr. 180, gdzie sprostowanie moje pozwoliła sobie *zmienić* bezprawnie i pisze, że „w téj formie“ — jak ona pisała — nie powiedziałem, co miałem powiedzieć. Wiadome berychty powstają po części z referatów dziennikarskich, a dużo mamy przyjaciół, którzy tylko szukają pozoru, aby duchowieństwo oskarżyć w obec władzy świeckiéj i duchownéj.

Proszę powyższe słowa umieścić w „Kuryerze.“

Z uszanowaniem

Ks. Ignacy Szymański.

* **Wiec.** Tak nazwana „partya ludowa“ poznańska odbyła wczoraj wieczorem wiec, na którym przemawiali główni jéj prowodyrowie pp. dr. Szymański, Offierski i Knapowski. Redaktor „Orędownika“ zaczął od apoteozy stronnictwa ludowego, od jego wysokiego zadania i dążności, a zakończył swoje przemówienie krytyką „stronnictwa dworskiego“ i proklamacyą tegoż upadku. Mówił on mianowicie o ustępstwie na rzecz nauki polskiéj, twierdząc, że ustępstwo to nie wiele znaczy, a „może być czemś gorszem, aniżeli nic“, jeśli rząd tylko tam każe udzielać nauki polskiego pisania i czytania, gdzie nauka religii odbywa się w języku polskim. Wobec tego, że posłowie nic nie uzyskali, że wyborców bałamucili i że wyborcy nie mogą się oglądać na posłów, p. dr. Szymański zawyrokował, że nic nam nie pozostaje, jak powrócić do systemu, stósowanego przed rokiem 1891, czyli przed rozporządzeniem hr. Zedlitza co do nauki prywatnéj.

Panowie Offierski i Knapowski nie pozwolili panu dr. Szymańskiemu prześcignąć się w uwielbieniu dla własnéj secesyi. Pierwszy mówił o stanowisku „partyi ludowéj“, wywodząc *ad ovo* wszystkie żale do „dworusów“ i piętnując ich niesprawiedliwość na sławnych zebraniach przedwyborczych w roku ubiegłym, ich krzywdy wyrządzone ludowi, oraz „wstrętne zachowanie się inteligencyi i księży“, chcących władzę utrzymać w swych rękach. P. Knapowski referował o wyborach partyi ludowéj, przedstawiając ich rezultat jako świetny, a ograniczający się w Poznaniu tylko na dziewięciu walmanów. W końcu podziękował zebranym, że dopilnowali sprawy, że przy wyborach postępowali ze świadomością rzeczy i wygłosił aksyomat, że partya ludowa postępuje wolno, ale zawsze naprzód i że po jéj stronie zwycięstwo będzie, bo być musi.

Pan Mniszewski odczytał, jako przewodniczący zebrania, dwa telegramy: z Mogilna i ze Środy.

* **Książka** Helleniusza, o któréj wspominaliśmy w „Kuryerze“, kosztuje 4 złr. 50 cent. czyli 7 m. 50 fen. Na przesyłkę 50 fen.

Tylko za gotówkę!

* **W Inowrocławiu** podpisują petycyą w sprawie zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego przy nauce religii w szkołach inowrocławskich. Petycya przypomina, że 1891 roku dnia 6 września wysłano podanie do rejencyi z prośbą o zaprowadzenie wykładu religii w języku polskim. W pół roku, to jest 19 marca 1892 roku nadeszła odpowiedź, że nastąpi zbadanie stósunków szkólnych w Inowrocławiu, a jeżeli się okaże potrzeba zaprowadzenia polskiego wykładu w nauce religii, życzenia petentów zostaną uwzględnione. Obecnie upłynęło przeszło 2 i pół roku, a nie ma żadnej odpowiedzi, ani téż nie nie nastąpiła co do wykładowego języka żadna zmiana.

* **Wielką karę** nałożyli Moskale na pewnego kupca z Niemiec. Wracając z Rosyi przez Aleksandrowo, deklarował on na granicy, że ma przy sobie tylko 6000 rubli, a w rzeczywistości przewoził 12,000 rubli. Doszli tego rosyjscy urzędnicy cłowi i skazali go nietylko na zapłacenie cła od téj sumy, lecz także na 1500 rubli kary.

* **Podanie** ludowe o skamieniałej karczmie. (Z „Pobudki do szerzenia wstrzemięźl.“) W pobliżu Pruchnowa w pow. wągrowieckim, leży w otwartem polu ogromny kamień, mający około 15 stóp wysokości, 22 długości i 12 stóp w grubiąż; zdala zdaje się on być wielką kupą kamieni. Widziany po części spód jego wygląda, jak gdyby był szlifowany, miejscami powybijano zeń różnéj wielkości kawały. Na zachodniéj ścianie znajduje się wyryty napis: „Pamięci swojéj matki, Antoniny z Sarczyńskich, hrabiny Skórzewskiéj, — Heliodor hr. Skórzewski. Roku Pańskiego 1827.“

O kamieniu owym utrzymało się pomiędzy okolicznym ludem następujące podanie. W bardzo dawnych czasach stała na tem miejscu karczma. Pewnéj niedzieli na początku lata dokazywało w niéj kilku pijanych chłopaków, którzy z otwartych drzwi natrząsali się i szydzili z pobożności podążających tędy do kościoła przechodniów. Nieupamiętała się rozpustna ta chałastra nawet z rozpoczęciem nabożeństwa, lecz piła daléj wśród bluźnierstw i miotania najokropniejszych przekleństw. Wtem nadciągnęła burza i z chwilą uderzenia we dzwony na znak przeistoczania chleba i wina w ciało i krew Pańską, grom uderzył w karczmę i wraz z bawiącymi w niéj pijakami w kamień zamienił.

Inne znów podanie powiada: W czasie wielkiéj burzy szedł drogą ksiądz z Panem Jezusem do chorego. Przypadłszy nade drogą stojącéj karczmy, prosił w niéj o przytułek, dopóki burza nie przejdzie. Lecz próżne były jego prośby, bo bawiący w niéj pijacy zuchwale mu przed nosem drzwi zamknęli. Sromotnie wypędzony musiał mimo ulewnego deszczu daléj w drogę wyruszyć. Niedługo potem zabłysło i trzasło — a gdy się wylękniony kapłan obrócił, zobaczył w miejscu karczmy ów wielki kamień.

* **Ciekawe zajście** zdarzyło się w Operze w Montreal, w Kanadzie. Na zakończenie widowiska, w którém występowała Patti, orkiestra nie odegrała, jak zwykle, angielskiego hymnu narodowego; wówczas gubernator jeneralny, lord Alberdeen, wstał i zaintonował sam: „God save the Queen,“ a zgromadzona publiczność wtórowała mu chórem.

* **Yacht księcia Neapolu.** Dzienniki włoskie opisują świeżo nabyty w Anglii yacht następcy tronu włoskiego, młodego księcia Neapolu, mający mu służyć do przejażdżek dla przyjemności. Yacht, nazwany w Anglii „Signa,“ należący do lorda Wiliama Schrödera i zbudowany w Coves, przechrzcony zostanie we Włoszech na „La Galoja“ (Wesoła). Ma on 40 metrów długości, 5 szerokości, mieści 148 ton i może robić do 10 mil na godzinę. Zbudowany w r. 1892, ma dopiero za sobą trzy miesiące podróży morskich. Na zewnątrz statek ten, pomalowany na czarno, nie wygląda wcale wesoło, wewnątrz jednak panuje na nim wschodni przepych i wschodnia pstrocizna kolorów. Wspaniałe tapety, jedwabie, meble i złocenia zapełniają wielką salę i 4 mniejsze kabiny. Załoga składa się z 12 ludzi.

* **Statystyka piwa.** Pewien statystyk fracuski zajął się zliczeniem, ile browarów jest obecnie w ruchu w różnych krajach i ile one wyrabiają piwa. Według jego zestawienia wynosi liczba browarów na całym świecie 51,000. Pierwsze miejsce zajmują Niemcy, posiadające przeszło połowę wszystkich browarów, bo 26,400. Roczna ich produkcya dochodzi do 4,750,000,000 litrów. Potém idzie Anglia, która ma 12,874 browarów, wyrabiających 2,600,000,000 litrów. W Stanach Zjednoczonych produkuje 2300 browarów 3,500,000,000 litrów. W małéj Belgii istnieje 1270 browarów, które wydają 1,000,000,000 litrów, we Francyi 1044 z roczną produkcyą 800,000,000 litrów. Przeciętnie przypada na głowę w jednym roku: w Bawaryi 221, w Berlinie 191, w Belgii 169, w Anglii 143, w Szwajcaryi 31, w Danii 33, w Stanach Zjednoczonych 31, w Szwecyi 11, w Rosyi 6 litrów. Czy obliczenie to jest dokładne, za to ręczyć nie możemy.

* **Konkurs rzeźników.** Oryginalny w swoim rodzaju konkurs rozegrał się w pierwszych dniach lutego b. r. w Stanach Zjednoczonych w Ameryce. Szło mianowicie o to, kto najprędzéj zabije, obedrze ze skóry i oczyści wołu. Do konkursu tego stawili się tylko dwaj rzeźnicy: John Weber i Michał Mullias z Chicago. Na estradę, zbudowaną ad hoc, wprowadzono dwa woły; obaj pretendenci do nagrody rzucili się na swe „ofiary,“ a kiedy Mullias cały krwią zbroczony dał znak, że już skończył, upłynęło 7 minut 16 sekund; czas ten wystarczył mu do czynności powyżéj wymienionych. Sędziowie jednogłośnie przyznali mu nagrodę dość pokaźną, bo 500 dolarów, czyli 2000 marek.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 15 marca św. Longina m.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 17. Zachód o godzinie 6 minut 3.

Telegram giełdowy.

Berlin, 14 marca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	13	14
Pszenica słabiej.		
na maj	143 75	143 —
na lipiec	145 50	145 —
Żyto słabiej.		
na maj	125 75	125 —
na lipiec	127 25	126 50
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień maj	44 40	44 10
na październik	45 10	45 20
Okowita słabiej.		
eksportowa	31 —	30 90
na kwiecień	35 60	35 40
na maj	36 —	35 80
na czerwiec	36 40	36 20
na lipiec	36 80	36 60
na sierpień	37 20	37 —
spożywcza	50 70	— —
Owies		
na maj	134 25	134 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		
okowity kw. ekp.	40,000	20,000
„ spoż.	0,000	0,000

	12	13
Niem. 3% poż. pań.	87 50	87 50
Consol. 4%	107 60	107 60
Consol. 3½%	101 50	104 60
Pozn. 4% l. zast.	102 80	103 —
Pozn. 3½% l. zas.	98 40	98 30
Pozn. listy rent.	103 75	103 75
Poznań. oblig.	97 —	97 10
Austr. banknoty	163 50	163 75
Austr. renta srbr.	94 30	94 40
Ros. banknoty	219 65	219 75
Ros. listy zastaw.	104 40	104 40
Pols. 4½% l. zas.	— —	— —
Pols. likw. lis. zas.	64 70	— —
Węg. 4% renta zł.	96 50	96 50
Węg. 4% „ kor.	91 80	91 70
Austr. kred. akcye	226 10	226 40
Lombardy	48 60	48 90
Disconto com.	189 50	188 90

Usposobienie: stale.

Szczecin, 14 marca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	13	14
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	138 —	138 —
na czerwiec-lipiec	141 —	141 50
Żyto niezm.		
na kwiecień maj	120 —	119 50
na czerwiec-lipiec	123 25	123 —
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	44 20	44 —
na wrzes.-paźdz.	44 50	44 50

	13	14
Okowita spok.		
w miejscu eksport.	29 50	29 50
na kwiecień-maj	29 80	29 80
na sierp.-wrzes.	31 50	31 50
Petroleum		
w miejscu	8 80	8 80

Dodatek